Nr 148. Kraków, Niedziela 2 Lipca 190 Rok XXIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują: ...istracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya ... i A. Salomonowej, ... Kretschmer ... Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoposse ... **Zamiejscowa prenumer...** ...cki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel dzienników: Ludwik Plohn, ul... — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. W **Przemyślu** Heszeles. — W **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** ... schmied (sprzedaż pojedynczych num. Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Haussmana 9. — & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Gold. A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie L. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein ... lek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mut. Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — Caumartin. Monachium i Norymberdze). — H. Scho... **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya ...ublicité A. Lorette, directeur, Ras ... wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., z... **słane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publ...** ...eformy" za opłatą od miejsca tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, n...tępny raz po 10 h. — **Nadesłane**... **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszeni... 2 kor. od wiersza. Układ 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla mi... 10 h. od wiersza. — ...muje się za cenę ...prenumeratorów

Ostatnia przestroga.

Z Petersburga nadeszła dziś rano wiadomość, że admirał Krieger wysłany na czele czterech pancerników do Odessy, stoczył bitwę ze zbuntowaną załogą „Potemkina" i że okręt ten wraz z drugim, którego załoga również się zbuntowała — zatopił.

Wiadomość ta nie jest urzędową, ma poniekąd nawet tylko charakter pogłoski. Chociażby atoli polegała na prawdzie, chociażby rzeczywiście rządowi carskiemu powiodło się stłumić i ten płomień buntu, wypadki, jakich widownią w tych dniach była Odessa, nie miną zapewne bez ważnych następstw. Gdyby zaś absolutyzm carski nie miał usłuchać i uwzględnić i tej tak strasznej przestrogi, okazałby przed całym światem, że nie umie zdać sobie sprawy z sytuacyi, w jakiej się znajduje państwo rosyjskie, i że zasługuje na najgorszy los, jaki zbrodniczemu rządowi zgotować może zemsta długo katowanego ludu.

Ten bunt w wojennej marynarce rosyjskiej jest zdarzeniem zupełnie nowem, niebywałem może jeszcze nawet w dziejach świata. Bunty wojskowe nie są wprawdzie w historyi wypadkami rzadkiemi. Przed ośmdziesięciu laty widownią takiego buntu był nawet sam Petersburg. Dzieje lat ostatnich zapisały także wielki bunt marynarki wojennej w Brazylii przeciwko rządowi republikańskiemu. Lecz żaden z tych rokoszów wojskowych ani w przybliżeniu nie da się porównać z buntem w Odessie. We wszystkich dotychczasowych wypadkach inicyatorami i sprawcami powstań wojskowych byli oficerowie, nieraz nawet najwyższych stopni, jak np. w Brazylii, gdzie hasło do rewolty marynarki dał głównodowodzący admirał Mello. Żołnierz prosty odgrywał w takich razach tylko rolę narzędzia, mniej lub więcej bezwiednego, nie pojmującego przyczyn i celów porywu, do którego go wciągnięto. W tym wypadku rzecz się ma zupełnie przeciwnie. Na „Potemkinie" zbuntował się właśnie żołnierz szeregowy, co więcej, zbuntował się nie tylko przeciwko swoim bezpośrednim przełożonym, oficerom, lecz wogóle przeciwko rządowi i formie rządu swego państwa. — Wszystko, co zaszło w Odessie, dowodzi przecie wymownie, że bunt załogi „Potemkina" był w całem tego słowa znaczeniu rewolucyą polityczną i że marynarze rosyjscy dobrze byli świadomi charakteru swego czynu. — I to jest nowością w historyi.

Aby należycie ocenić doniosłość polityczną tego faktu, trzeba uprzytomnić sobie przedewszystkiem ustrój służbowy w marynarkach wojennych. Wiadomo przecież, że wobec karności, jaka panuje na okrętach, dyscyplina w wojsku lądowem jest niemal igraszką. Tam każdy dowódca okrętu jest w danym razie panem życia i śmierci swoich podwładnych. A karność taka jest potrzebna na morzu, napiętrzonem tylu niebezpieczeństwami. To też żołnierz marynarki, przyzwyczajony do ślepego posłuszeństwa, czuje się stokroć bardziej maszyną, narzędziem w ręku przełożonych, niż żołnierz na lądzie. Jeżeli więc ta żelazna obręcz dyscypliny pękła na „Potemkinie" zupełnie, ważniejsze to sprawić musiały przyczyny, niż proste niezadowolenie ze złego wiktu. Żołnierz rosyjski jest zresztą pod tym względem bardzo skromnym i mało wymagającym, jak dowiódł tego ponownie w Mandżuryi, gdzie z bezprzykładnym stoicyzmem znosi głód i wszelkie inne dolegliwości osobiste. Od dłuższego już wprawdzie czasu krążyły wieści o srogiem wprost obchodzeniu się oficerów z marynarzami na rosyjskiej flocie czarnomorskiej. I barbarzyński czyn kapitana „Potemkina", który skarżącego się na złą strawę żołnierza bez sądu zabił na miejscu, mógł wzburzyć do żywego załogę. Lecz i te okoliczności nie tłomaczą jeszcze należycie wypadków, które się następnie rozegrały. Te wywołać mogły tylko motywa polityczne. Stwierdzają to też zgodnie wszelkie doniesienia, stwierdza fakt równoczesnego wybuchu rewolty marynarzy w Libawie i Kronsztadzie. Idee socyalno-rewolucyjne wtargnęły rzeczywiście do szeregów marynarki rosyjskiej, a przyjęły się tam właśnie w umysłach prostych żołnierzy. Na nic się więc nie przydało, że tych biednych ludzi systematycznie trzymano w zupełnej ciemnocie — prąd rewolucyjny przełamał zwycięzko i tę w takich razach najtrudniejszą do skruszenia zaporę.

Wobec tego możliwość, że dotrze on także do szeregów armii lądowej, wydaje się więcej niż prawdopodobną. Gdzieniegdzie zapewne już się to stało. A bunt na „Potemkinie" będzie bez wątpienia potężnym rozsadnikiem w tym kierunku, chociażby nawet wszyscy marynarze tego statku życiem przypłacić mieli swój rozpaczliwy poryw. Jeśli zaś dodamy do tego jeszcze silne wrzenie, jakie panuje również wśród kół oficerskich, a którego dowodem było niedawne zgromadzenie oficerów gwardyi w Petersburgu, — przyłączenie się armii w szerszych rozmiarach do ogólnego ruchu rewolucyjnego wydawać się już musi tylko krótką kwestyą czasu.

I nie będzie to wcale objawem dziwnym. Właśnie rosyjska armia i marynarka wojenna odczuły na własnem ciele najsrożej skutki zgnilizny moralnej systemu absolutystycznego. Wiedzie on siłę zbrojną rosyjską od klęski do klęski, zmusza do bezowocnego i bezcelowego poświęcania życia lub znoszenia najokropniejszych cierpień i trudów. Bezprzykładne w dziejach rzezie pod Liaojanem, Mukdenem, w Porcie Artura i pod wyspą Czusima musiały podkopać zupełnie wszelką ufność żołnierzy do wodzów, danych im przez samodzierżcę-cara. — I nie ulega wątpliwości, że bunt na „Potemkinie" jest tylko naturalnem następstwem klęski pod Czusimą. Straszliwa ironia losu zrządziła, że jedyna jeszcze flota, która pozostała Rosyi po pogromie na morzu, pochłaniać się musi sama w bratobójczej walce. Nemezis dziejowa nigdy jeszcze chyba nie karała srożej sprawców zbrodniczego krwi rozlewu.

Car zbladł podobno, gdy otrzymał tę wieść złowrogą. Lecz reakcyjne jego otoczenie jeszcze nie chce dać za wygraną. Zamierza ono stłumić ruch rewolucyjny przez nowy ogólny pobór rezerwistów do szeregów. Nakazana świeża mobilizacya ma podobno tylko ten cel na oku, a nie dalsze prowadzenie wojny. I znów sprawdza się przysłowie, że „Deus dementat, quos perdere vult". Ten środek bowiem może tylko ułatwić zrewoltowanie armii. Jest to więc tylko przyspieszeniem katastrofy, która będzie dla absolutyzmu carskiego tem straszniejszą, im bardziej on prowokować będzie zrozpaczoną ludność.

W tej chwili nadchodzi, niepotwierdzona jeszcze z urzędowych źródeł, wiadomość, jakoby załoga „Potemkina" poddała się admirałowi Kriegerowi; dalej, że admirał Czuchnin otrzymać miał rozkaz, aby powywieszał wszystkich marynarzy tego statku. Czuchnin znany jest jako prawdziwy oprawca ludzki. Czy rząd carski sądzi atoli, że tym drakońskim środkiem zdoła zapobiedz dalszemu krzewieniu się ducha buntu w armii? Jeśli spodziewa się tego, srogi spotka go zawód. Z krwi tych nieszczęśliwych szaleńców powstać mogą mściciele, którzy zburzą zbutwiały gmach carskiej samowładzy.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Petersburg, 28 czerwca.

(Poufny komunikat o soborze. — Dwie rozmowy w sprawie konstytucyi i rewolucyi. — Polacy w przyszłym ustroju Rosyi. — Wrażenie wypadków w Łodzi).

Główny wydział do spraw prasowych rozesłał tutejszym dziennikom poufne ostrzeżenie. „Prasa fałszywie tłómaczy — głosi akt urzędowy — słowa monarchy, wypowiedziane do deputacyi moskiewskiej, jakoby one oznaczały rozszerzenie ukazu z dnia 18 lutego. Tymczasem ustrój państwowy i nadal polegać będzie na samodzierżawiu, a przedstawicielstwo narodowe może mieć jedynie charakter doradczy. Wydział prasy donosi, że fałszywe tłómaczenie przemowy dłużej nie będzie cierpiane." Ostrzeżenie to zakomunikowane zostało dla osobistej wiadomości redaktorów i nie może być drukowane w pismach. Tem bardziej jednak postanowienie takie ilustruje całą perfidyę polityki biurokratycznej. Z jednej więc strony łudzi się opinię liberalnemi mowami, z drugiej zaś w skrytości wywraca się różne koziołki polityczne.

W przyszły sobór zresztą, jako w instytucyę stałą, po kilku dniach rozwagi poważniejsi ludzie przestali wierzyć. Nie wierzą w nią nawet sami biurokraci.

Wczoraj miałem sposobność w tej mierze słyszeć rozmowę z pewną wysoko postawioną osobistością z ministerstwa:

— Pan jeszcze w Petersburgu?

— A któżby wyjeżdżał na wakacye w tak ciekawe czasy — mówił dygnitarz ministeryalny. — Jesteśmy w przededniu wielkiej burzy. To niezwykłe, panie, czasy.

— A sobór ziemski, czyż to nie pogoda po burzy?

— Ho, ho, mój panie, pan poważnie mówi o soborze? Ależ u nas nikt w niego nie wierzy. Wszyscy się śmieją, nawet sam Bułygin... Panie, jeśli się nawet odbędą pierwsze dwa posiedzenia, to o trzeciem niema co myśleć. Pierwszy dzień soboru, to pierwszy dzień rewolucyi. My wszyscy o tem wiemy. To smutny początek smutniejszego jeszcze końca. Panie, to ciekawe czasy, i jabym jechać miał na wakacye?

— I cóż pan sądzi o tem wszystkiem?

— Cóż mam sądzić? Ministrowie będą dyndać, jak mi Bóg miły, będą, panie, dyndać. O, kolosalnie będą ciekawe chwile. Ot, tak wszystko pójdzie do góry nogami. Inaczej nie będzie. Niech mi pan wierzy. W to wszyscy święcie wierzą. To przewidują wszyscy ministrowie. Jesteśmy w przededniu... Będą wesołe czasy...

W kilka godzin później udałem się na interview do pewnej nader wybitnej osobistości z obozu skrajnej lewicy rosyjskiej. Przyszłego dyplomatę znalazłem nad stosami papierów, obliczającego liczbę przedstawicieli narodu w przyszłym parlamencie rosyjskim. Oryginalnem wydało mi się to mierzenie skóry na niedźwiedziu; ale przystępuję do rzeczy.

— W ziemstwach naszych — mówił mój gospodarz — nastąpił świeżo rozłam. Przed tygodniem jeszcze szliśmy wszyscy razem. Dziś stosunki się zmieniają. Istnieje pewna część działaczów, którzy dali się wziąć całkowicie na lep słów peterhofskich i wierzą w jakieś kompromisowe załatwienie sporu, raczej walki społeczeństwa z rządem. Rozumie się, są to waryaci skończeni... Ale mimo to rozłam może wiele szkody wyrządzić sprawie.

— Jeżeli mi wolno zapytać, jak pan zapatruje się na kwestyę soboru?

— Komedya. Z tego nic nie będzie. Zresztą tak czy owak, sobór będzie w Rosyi początkiem wielkiej rewolucyi. Przypuśćmy nawet, że przedstawiciele zjadą się, będą obradować, no i, rozumie się, zażądają urzeczywistnienia swoich dezyderatów. Rząd zaprotestuje i nie będzie chciał być biernem narzędziem naraz wyrosłego przedstawicielstwa. I oto katastrofa gotowa. Może pan być pewnym, że najpóźniej w jesieni będziemy mieć wielką rewolucyę.

— A środki?

— Wojsko najprawdopodobniej zdołamy pozyskać. Oficerowie dziś już jawnie obradują nad tem, iż nadal nie mogą być pionkami policyjnemi i wypełniać rolę, jakiej nie wyznaczono żadnej armii. Nadto, zacznie przychodzić kompletnie zrewolucyonizowane wojsko mandżurskie. O robotnikach nie ma co wątpić.

— Czy jednak na robotników rosyjskich nie patrzy pan zbyt optymistycznie?

— Zapewnie, że tak dzielnej warstwy pracującej, jak w Królestwie lub na Kaukazie, u nas niema. Ba! gdyby robotnicy rosyjscy posiadali taką krew, taki temperament, jak Polacy, w Rosyi dawno już mielibyśmy inne rządy. Dla Rosyanina jednak trzeba silnych wstrząśnień, a wtedy i on potrafi być potężnym żywiołem. Gdyby pan był widział naszych robotników w dniu 22 stycznia! Wprawdzie na chwilę teraz ucichli, ale do mobilizacyi robotniczej są gotowi. Dziś wśród nich tylko kipi. W jesieni rewolucya!

Korzystając z okazyi, dotknąłem w rozmowie i naszej narodowej sprawy polskiej. — Interlokutor mój dał mi chętnie kilka wyjaśnień.

— Polacy — mówił — naogół biorąc, mają opinię po swojej stronie. Przy wszelkich rządach możecie też być pewni nadania ulg i praw językowych. Ale we własną autonomię i Sejm w Warszawie nie wierzcie. — Nawet najradykalniejsi z nas, najskrajniejsi z lewicy, będą inaczej głosować, kiedy dojdą do trybuny prawodawczej. Praw z roku 1815 nie odzyskacie na pewno przy jakimkolwiek ustroju państwowym, ale szkolnictwo, sądy urzędników, Królestwo otrzyma własne, niezależne i wolne. W przyszłym parlamencie Polacy też będą mieli z górą 70 posłów, to znaczy, ósmą część wszystkich przedstawicieli. Ale z wyodrębnieniem Królestwa — mówię to szczerze, bo po co się oszukiwać — będzie sprawa trudna, najprędzej niedościgniona...

Tak przedstawia się obecna sytuacya państwowa w oświetleniu dwóch skrajnych obozów, dwóch wybitnych osobistości — krańcowej prawicy i lewicy. Głosy te winny nieco wyjaśnić sytuacyę, choć przyznam się szczerze, że osobiście nie mogę jeszcze uwierzyć, aby Rosya faktycznie już mogła być w przededniu rewolucyi. Ogół jednak święcie w to wierzy. Zresztą „qui vivra, verra".

Ostatnie wypadki w Królestwie sprawiły tu niezwykle silne wrażenie, zarówno w kołach rządowych, jak społecznych. Nadzwyczajna rada wojenna debatowała wczoraj nad środkami zapobiegawczemi, zwłaszcza związanemi z zajściami w Łodzi.

Świt.

Propaganda reakcyonistów w Rosyi.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że rosyjskie władze administracyjne, poczynając od strażników miejskich, a kończąc na gubernatorach, przykładają rękę do wszelkiego rodzaju akcyi „patryotycznej", mającej za zadanie walkę z czynnikami, zwracającemi się przeciw rządowi. Niejednokrotnie już stwierdzono (i to nawet w legalnej, opozycyjnej prasie rosyjskiej), że proklamacye, nawołujące do „pogromów" i innyc... bądź to przeciwko żydom, bądź przeci... ligencyi, były drukowane w drukarniach ...wych, a rozpowszechniane przez niższych p... cyantów. Ciekawem byłoby określenie związku pomiędzy tą działalnością władz prowincyonalnych, a władzami centralnemi, co dotychczas opierało się jedynie na hipotezach.

Okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych, który posiadamy, zdaje się świadczyć, że działalność władz prowincyonalnych, rozwijana w porozumieniu z rozmaitemi rosyjskiemi stowarzyszeniami „patryotycznemi", prowadzona była na własną rękę, bez wyraźnych wskazówek z góry.

Okólnik tajny (nr 4326 z dnia 14 kwietnia starego stylu) ministra spraw wewnętrznych zwraca uwagę gubernatorów na ukazanie się w ostatnich czasach w rozmaitych miejscowościach państwa odezw agitacyjnych, wydawanych w imieniu tajnych organizacyj. W okólniku podany jest spis tych odezw. Tak w Petersburgu zjawiły się odezwy „do wrogów ojczyzny", wydane w imieniu „Tajnego stowarzyszenia terorystów konserwatystów Biełyj Pieredieł". Członkowie tego stowarzyszenia, nazywający siebie „żywiołami konserwatywnemi", ogłaszają o swem połączeniu się w celu walki z przedstawicielami ruchu rewolucyjnego i o zamiarze odpowiadania odezwami na ich odezwy i bombami na ich bomby. W Kownie ukazała się „Prośba do Wielkiego cara ziemi rosyjskiej od wiernopoddanych", błagająca go o wypędzenie żydów z Rosyi. W Tambowie wydano „Wezwanie do patryotów rosyjskich" w imieniu „Partyi tambowskiej patryotów", nawołująca do bicia strejkujących gimnazyastów. W guberniach włodzimierskiej i tulskiej rozszerzono drukowaną odezwę „Związku Narodowego", skierowaną przeciwko działaczom ziemskim, inteligencyi i „panom" wogóle, jako dążącym do ograniczenia władzy monarszej dla własnej korzyści. W Besarabii rozrzuca się odezwy „Związku prawdziwie rosyjskich ludzi patryotów Besarabii" do żołnierzy, aby nie słuchali agitatorów politycznych i oddawali ich w ręce władz.

Tak samo ukazała się ustawa „Besarabskiej Ligi patryotycznej", która ma służyć rządowi zapomocą „wywołania w masach wrogiego uczucia względem działalności agitacyjnej członków partyj rewolucyjnych, w celu wywołania protestów w formie demonstracyj, petycyj, tendencyjnych adresów, strejków i t. d.". W gubernii ufańskiej zjawiła się odezwa „Do robotników i ludu, jakoteż i do wszystkich chrześcijan prawosławnych", nawołująca do wyrznięcia żydów, rewolucyonistów i wogóle inteligencyi. W Dynaburgu „Pierwsza rosyjska partya obrony samowładztwa" wydała aż pięć odezw, omawiających w duchu antisemicko-antirewolucyjnym różne objawy życia miejscowego, nie cofając się przed wyrażeniem nagany władzy, która rzekomo działa na szkodę samowładztwa. Wyszła jeszcze odezwa do „staro-obrzędowców", którzy powinni uratować Rosyę od kosmopolityzmu i żydowstwa.

Minister spraw wewnętrznych uważa, że „rozpowszechnianie podobnych odezw w obecnym niespokojnym czasie jest zjawiskiem bezwarunkowo niepożądanem i nawet bardzo niebezpiecznem". Wobec tego „samo wydawanie i rozpowszechnianie takich odezw nie może być traktowane inaczej, jak tylko jako objawy działalności członków tajnych, zakazanych organizacyj, mogących wywołać niebezpieczeństwo niemniej poważne, jak i działalność organizacyj charakteru antirządowego". Wychodząc z tego stanowiska, minister spraw wewnętrznych nakazuje bacznie śledzić za źródłem podobnych odezw i donosić o wynikach śledztwa departamentowi policyi.

L.

Z uwag pesymisty.

(Jak mogłem być członkiem Rady miejskiej, nie mającej wiceprezydentów i jak się ich wybory odbyły. — Przypuszczalny wybór Rottera i obraz aktu wyborczego, czyli przezorny prezydent miasta.)

Jeżeli po ostatnich wyborach do krakowskiej Rady miejskiej wyraziłem zdziwienie, że mogłem żyć w Krakowie lat tyle nie będąc radcą miejskim i nie czując się z tego powodu bardzo nieszczęśliwym, — to teraz zdwoić muszę uczucie zdziwienia, że przez dwa tygodnie mogłem być członkiem Rady miejskiej, nie mającej ani jednego z dwóch wiceprezydentów. Czułem, że w tej nowej godności mojej czegoś mi brakuje; czasem odnosiłem to do chwilowego stanu mojej kasowości, to znowu do dławiącej mnie niezgody lwowskiego organu narodowców z krakowskim organem socyalnej demokracyi, ale nigdy nie mogłem zdać sobie sprawy z faktycznych powodów nękającego mnie uczucia niepewności i niepokoju.

Jakieś nieskompletowanie pojęć socyalno-polityczno-narodowych zdawało się dławić mnie zarówno, gdy dla rozwiania czarnej melancholii wpatrywałem się w pouczające reprodukcye całej rodziny Meklemburgów, zamieszczane, najoczywiściej ku rozweseleniu czytelników, w „Głosie Narodu" — jak gdy dla odpokutowania wrodzonej sobie pobłażliwości dla grzechów stańczykowskich, wczytywałem się w pouczające artykuły „Czasu" o zbrodniach socyalistów w Królestwie.

Dopiero ostatnie posiedzenie krakowskiej Rady miejskiej pouczyło mnie poufnie, że do szczęścia radzieckiego brakowało mi aż dwóch wiceprezydentów.

Pokazało się przy tej sposobności, że Kraków w chwili wyboru tych, po prezydencie, największych dygnitarzów miejskich, nie w mniejszem był niebezpieczeństwie, jak Odessa w nocy z środy na czwartek. Oto groziła mu ni mniej, ni więcej, tylko niejednolitość prezydyalna, bo demokraci obok stańczykowskiego prezydenta, chcieli postawić swojego wiceprezydenta w osobie p. Rottera.

Skąd się wzięła ta bezbożna pożądliwość u demokratów? — zadawałem sobie pytanie, wsłuchując się w mowę dra Bandrowskiego na posiedzeniu Rady miejskiej. „Czas" zbyt łaskawie nazwał to „zachłannością", gdy tymczasem było to coś znacznie więcej. Już w klubie demokratycznym ostrzegałem p. Rottera, aby sobie wybił z głowy wiceprezydenturę, bo przecież nawet w przykazaniach boskich wyraźnie powiedziano: „nie pożądaj żony bliźniego twego" — a tuż potem: „ani żadnej rzeczy, które jego są". Ponieważ zaś dotąd obie wiceprezydentury były rzeczą, w ciągłem posiadaniu konserwatystów będącą, więc przedewszystkiem jest pożądanie tych rzeczy obcych równie ciężkim grzechem, jak np. pożądanie cudzej żony.

Ale zakrzyczano mnie w klubie, że dekalog nie może mieć w polityce zastosowania. I dopiero potrzeba było głębszej, politycznej argumentacyi „Czasu", aby moi koledzy radzieccy czuli się w nieczystych swoich — politycznych naturalnie — chuciach srodze zawstydzonymi. Z tego organu moralności wyborczej i podręcznika do nauki o wekslach honorowych, dowiedzieli się wreszcie dopiero, że oprócz skutków etycznych byłby wybór p. Rottera miał równie miłe dla Krakowa następstwa, co np. siarczysty deszczyk dla Sodomy i Gomory. Najpierw „stałość" w zarządzie miasta, ugruntowana kilkomiesięcznemi, tak „owocnemi" rządami całego prezydyum, byłaby poszła w gruzy, a „jednolitość" egzekutywy, dzięki której w ostatnich czasach Kraków zakwitać zaczął szczęściem i dobrobytem, byłaby odrazu padła ofiarą zachłanności demokratycznej.

Zresztą już same przemówienia powitalno-dziękczynne, wieńczące wybory wiceprezydyalne, musiałyby, w razie wyboru p. Rottera, zupełnie w nowy wtłoczyć się szablon, odmienny od tego, którym z taką łatwością dotąd się posługiwano. Wyobraźmy sobie bowiem na chwilę, że zamiast p. Chylińskiego, wybrany zostaje pierwszym wiceprezydentem p. Rotter.

Radca Schwarz, jako senior skrutatorów, drżącym z nadmiaru radości głosem oświadcza: „p. Rotter 44 głosy, p. Chyliński 22, reszta kartek pustych". Pp. Federowicz, Markus i Bobilewicz witają wynik wyborów gorącemi oklaskami. Po złożeniu przez nowego dygnitarza autonomicznego przysięgi na wierność cesarzowi i jego potomkom, zabiera głos p. prezydent Leo i wita swojego towarzysza urzędowego następującemi mniej więcej słowy:

„Szanowny Panie Kolego! Jeżeli najmilszym w życiu był mi dzień, w którym, dzięki wytężającym Twoim staraniom, znalazłem się wreszcie na krześle prezydyalnem (Huczne oklaski u demokratów), a tuż po nim najucieszniejszą była dla mnie chwila, w której zgodne pożycie wszystkich stronnictw w tej Świetnej Radzie za warunek ustalenia w niej mojego stanowiska uznałem, to zaiste dzień dzisiejszy jest dopełnieniem mej radości, bo oto przez wybór Twój, Szanowny Kolego, zapieczętowany został mój program zgody i porozumienia się stronnictw radzieckich (Konserwatyści płaczą z rozczulenia). Znamy się obaj zbyt dobrze („To prawda!" z ław demokratów), abyśmy mogli być w wątpliwości co do naszych dążności w pracy dla dobra miasta. Dołożę więc wszelkich starań, abyśmy swobodnie własnemi chadząjąc drogami, nie przeszkadzali sobie w zabiegach dla kulturalnego i socyalnego rozwoju tego grodu Piastów i Jagiellonów, pod których królewską rezydencyą zdumieni rodacy nasi z obcych zaborów, oglądać każdej chwili mogą, w postaci rudery pod kościółkiem św. Idziego, widomy symbol mojego inwestycyjnego programu.

„Mam niepłonną nadzieję, Szanowny Panie Kolego, że nie będę potrzebował nadużywać Twojej cennej pomocy, zwłaszcza podczas wyborów, rezerwując ją sobie dla kanałów i portów, przy których budowie znajdziesz tyle zajęcia, że nigdy Ci się przykrzyć nie będzie." (Konserwatyści i demokraci zrywają się z krzeseł i padają sobie w objęcia).

A na to p. Rotter odezwałby się w te, dajmy na to, słodkie słowa:

„Prześwietna Rado! Wielmożny Panie Prezydencie!

„Składam Prześwietnej Radzie najgłębsze podziękowanie za łaskawy wybór, tem dla mnie cenniejszy, że w stosunkowo długim czasie mojego radziectwa spotyka on mnie po raz pierwszy, a nadto, że będzie mi danem radą i pomocą służyć Tobie, Wielmożny Panie Prezydencie. Z tylu prac, przy tylu sprawach dokonanych, znasz mnie, Wielmożny Panie Prezydencie, i wiesz, że nie żałuję trudu i zabiegów, gdy rzecz uważam za dobrą. To też nie weźmiesz mi za złe, że nigdy nie będę czekał, aż do współpracownictwa ze sobą zawezwać mnie raczysz, lecz znając wypróbowaną Twoją skromność, spieszyć Ci będę z pomocą wszędzie, gdzie staniesz do pracy publicznej, czy ona ekonomiczny, czy socyalny, czy polityczny mieć będzie charakter. (Prezydent Leo uśmiecha się smutno).

„Tak, Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie! Nawet gdyby równocześnie przekładano Rudawę, organizowano marynarkę, budowano porty, zwiększano Kraków, nie zostawię Cię samego przy żadnych wyborach, czy to do Rady państwa, czy do Sejmu, czy do... Kasy Oszczędności. Możemy różnić się w politycznych zapatrywaniach, ale dołożę starań, abyś, Wielmożny Panie Prezydencie, zgodził się ze mną w poglądach na to, co zdrowem i dobrem jest dla drogiego nam wszystkim miasta i jego obywateli". (P. Leo udaje, że się bardzo cieszy. Demokraci biją brawa).

„Mam też nadzieję, że i ta mniejszość, która obecnie na mojego przeciwnika głosy swoje oddała, uzna wreszcie jednolitość egzekutywy administracyjnej i politycznej za nieodzowny warunek prawidłowej gospodarki miasta, a ci, którzy przypuszczają, że nie są demokratami, przekonają się o swoim błędzie i w moim obozie politycznym szukać będą zachęty do dalszej pracy. A wtedy, Szanowni Panowie, zawita era tej zgody i miłości radzieckiej, na której słusznie, Wielmożny Panie Prezydencie, fundujesz swoje w tej Radzie stanowisko". — (Huczne oklaski).

Rzecz oczywista, nastrój ze sceny takiej się wytwarzający nie odpowiadałby powadze synedryonu radzieckiego, i dla tego dziękować powinniśmy niebiosom, że miastu dały przezornego prezydenta, który przeprowadził zupełnie jednolite, koteryjno-konserwatywne wybory wiceprezydentów miasta.

M. K.

Rozwój Kółek rolniczych.

Z roku na rok powiększa się objętość sprawozdań „Towarzystwa Kółek rolnicznych“ w Galicyi z rocznych jego czynności. Wydane obecnie za rok 1904 jest zeszytem tak sporym i tak obfitującym w interesujące szczegóły, że całą jego zawar- trudno już chociażby w powierzchownem ty- spra- szczeniu wtłoczyć w ramy artykułu dzi- sztucznego go. Bynajmniej przytem nie można- ego. Przeci- wozdawcom, iżby hołdowali m- tylko do zesta- rozszerzenia materyału spr- ścisły referat tego wnie, ograniczają się o- n. Lecz jego objętość wiania tych dat i f- rozszerza się stale w wielrodzaju obejmo- działania i sama działalność tak musi się rozm- ej instytucyi społeczno-ekonomi- kiej mier-

niezm- woleniem też stwierdzić możemy, że roz- c- ółek rolniczych w naszym kraju jest nad- odziewanie pomyślny, że przewyższa znacznie rozwój wszelkich innych organizacyj w Galicyi.

Wykazują to dowodnie chociażby tylko następujące cyfry. Podczas gdy w r. 1898 sprawozdanie Towarzystwa zawierało tylko sprawozdania 340 Kółek, a w następnych latach 520, 729, 898, 952 i 972, mieści się w sprawozdaniu tegorocznem Kółek takich 1094, a więc o przeszło 100 więcej, niż w roku poprzednim. Liczba członków tych 1094 Kółek stale się zwiększa i wynosiła w końcu roku zeszłego 47.622. Zebrań zwyczajnych odbyły Kółka te w roku ubiegłym 19.663, zebrań ogólnych 5354, co najlepszym chyba jest dowodem, że nie istnieją one tylko „na papierze“. Wartość własnych ich budynków wzrosła o blisko 15.000 kor. na pokaźną sumę 583.000 kor.; liczba dzieł w ich bibliotekach o 10.000 na 75.676, liczba abonowanych przez Kółka czasopism o 164 — z 2450 na 2614. Sprowadziły one w roku ubiegłym dla swoich członków nasion za 183.581 koron (w r. 1903 za 140.403 kor.); nawozów sztucznych za 280.973 kor. (w r. 1903 za 204.290 kor.); maszyn i narzędzi rolniczych za 42.703 koron. Ta jedna tylko cyfra jest niższa od cyfry roku poprzedniego. Nadto sprowadziły Kółka 11.535 drzewek owocowych i przeprowadziły drenowanie na 2644 morgach.

O postępach w gospodarstwie świadczą zaś następujące liczby: Nowe odmiany zbóż sprowadziło Kółek 139; nowe rośliny pastewne 269; zmianę w uprawie zaprowadzono w 365 Kółkach, nawożenie łąk w 127; robotę krowami, zalecaną przez zarząd jako ważny środek racyonalniejszej gospodarki na mniejszych gospodarstwach, nie mogących utrzymać innego inwentarza pociągowego, w 101 Kółkach. Tu nadmienić należy, że właśnie ta nowość sprzeciwia się najbardziej tradycyi i zwyczajom naszych włościan. Fakt więc, że mimo to przyjęto ją w tak znacznej liczbie Kółek, dowodzi, iż chłop nasz bynajmniej nie jest niedostępnym dla dobrych rad i wskazówek. Natomiast na wspólne używanie maszyn rolniczych zdobyło się dopiero Kółek 60.

W łączności z Kółkami istniało w r. 1904: mleczarń spółkowych 15, piekarń 3, rzeźni 39, spółek oszczędności pod Patronatem 190, kas pożyczkowych 137, wreszcie straży pożarnych 206.

Także dział handlowy Kółek przedstawia się pomyślnie. Sklepów prowadzonych w własnym zarządzie było 455, oddanych w dzierżawę 378. Udziały złożone w tych przedsiębiorstwach handlowych wzrosły o 3500 koron — na sumę 384.994 koron. Z dzierżawy wpłynęło o blisko 4000 kor. więcej, niż w r. z.; ogółem 41.276 kor. Trafiki w r. 1903 posiadało — 358, w roku ubiegłym już 461 Kółek. Ze 187 sklepów, w których dokonano lustracyi, 173 osiągnęły nadwyżkę zysków w łącznej kwocie 126.623 kor., a tylko 14 miało niedobór wysokości 3738 kor. Dowodem, że Kółka rolnicze uznają już wartość dokonywanych w ich przedsiębiorstwach fachowych lustracyj, jest fakt, że coraz chętniej zwracają Towarzystwu częściowo lub całkowicie połączone z tem koszta.

Nowych Kółek rolniczych powstało w roku ubiegłym 139 — wobec 96 w roku 1903. A przyrost ten nastąpił wyłącznie z inicyatywy włościan, zarząd Towarzystwa bowiem, nie chcąc tworzyć Kółek sztucznych, wstrzymuje się w tym kierunku od wszelkiej agitacyi. Lecz, jak czytamy w sprawozdaniu, „im żywiej bije tętno życia w dawnych Kółkach, tem silniej oddziałuje rozbudzony w nich ruch na sąsiednie miejscowości“.

Że tętno to bije coraz żywiej, zawdzięczać trze- Towarzystwu i jego kierowa- ba w wielkiej m- ględem sprawozdanie obejmuje wnikom. Pod t- owe, oraz inne dowody takiej sprawozdar- pracy, rozumnych zabiegów, wyilości - przezorności, jaką do niedawna jeszcze try- u nas za trudne do zrealizowania marzeBrak miejsca nie pozwala nam niestety dowodów tych przytoczyć obszerniej — pod tym względem odsyłamy tych, którzy interesują się sprawami ekonomicznego moralnego i umysłowego rozwoju naszego ludu, do sprawozdania samego. Zapewniamy, że jest ono bardzo zajmującem, już z tego powodu, że poznać z niego możemy, co i u nas da się osiągnąć rzetelną pracą. Najzupełniej zaś podzielamy to, co Towarzystwo samo o sobie pisze na wstępie swego sprawozdania:

„Sumiennem wykonywaniem tej pracy, jednaniem dla niej wszystkich, konsekwentnem jej doskonaleniem i pogłębianiem w miarę tego, jak osiągnięte wyniki dalej budować dozwalają, odpowiedzieliśmy, jak mniemamy, obowiązkom, których podjęliśmy się wobec społeczeństwa i kraju. Węzły zaufania, które nas łączyły z ludnością małorolną, zadzierzgnęły się jeszcze silniej. Coraz szersze koła tej ludności, bez względu na narodowość, nabierają przekonania, że działając na jej korzyść i dla jej dobra, działamy bez ubocznych myśli, że kierują nami nie ukryte zamiary, lecz idea: szczera i gorąca chęć podniesienia poziomu umysłowego włościan i otwarcia im szerszych horyzontów, by ze zrozumieniem spełniać mogli obowiązki zawodowe i obywatelskie. Im silniej zaufanie wzrasta, tem bardziej postępujemy w doskonaleniu wewnętrznej organizacyi Towarzystwa, bo tem chętniejszy znajdują posłuch wszelkie zarządzenia, które do tego celu zmierzają. Stosując się do udzielanych rad, Kółka rolnicze przekształcają się z roku na rok coraz wydatniej z luźnych skupień, jakiemi były w początkach, na stowarzyszenia, świadome swych celów, zadań i obowiązków. Wewnętrznym ustrojem zbliżamy się w ten sposób do wzorów z zachodu i coraz więcej odpowiadamy wymaganiom, stawianym Kółkom rolniczym przez tych, którzy, nie uwzględniając trudnych warunków tutejszych, odmiennych właściwości kraju i ludności, żądali, by na terenie nieprzygotowanym, wśród setek tysięcy analfabetów, przy ogromnem rozdrobnieniu gruntów, a więc przy braku rolników, którzyby stale z swym warsztatem pracy byli związani, uwydatnił się od razu w każdem Kółku rolniczem doskonały typ stowarzyszenia rolniczego wedle zagranicznej modły“.

Niemniej słusznem atoli jest także ubolewanie, którem zarząd kończy tegoroczną swoją relacyę: „Praca nasza — pisze on — jest nadzwyczaj wdzięczną, na każdym bowiem kroku widzimy, jak ziarno zdrowych myśli, rzucane przez nas, przyjmuje się, rozwija, owoc wydaje. To krzepi, opaść rękom nie dozwala i do wytrwałości zachęca, mimo, że z ciągłemi trudnościami mamy do walczenia, mimo, że nie znajdujemy ze strony społeczeństwa naszego należytego poparcia. Nie mówimy już o tem, że liczny szereg osób, stanowiskiem swem i wiedzą powołanych do wydatnego współdziałania, usuwa się od czynnego udziału w pracach naszego Towarzystwa. Na stwierdzenie objawu obojętności wobec celów i zadań naszych wystarczy przytoczyć, że w ciągu 22 lat istnienia Towarzystwa zaledwie 20 członków założycieli z jednorazową wkładką 200 koron zjednać zdołaliśmy, że liczba członków wspierających z wkładką roczną 8 koron, odliczywszy Kółka rolnicze, instytucye, stowarzyszenia, zaledwo dochodzi do 200. Nie są to wielkie ofiary, które złożyć trzeba, aby obok uznania, okazać poparcie sprawie uznanej za dobrą, a jednak jak ich mało, i jak o nie trudno! Gorąco zaś pożądamy liczniejszego grona członków wspierających i założycieli, bo dopiero zyskawszy ich, utrwalić się będziemy mogli w przekonaniu, iż podniesienie życia umysłowego włościańskiej ludności, zespolenie jej sił do wydatnej ekonomicznej pracy, chęć poprawienia jej bytu uznaje się za sprawę pierwszorzędnej wagi, do której każdy wedle sił i możności przyczynić się powinien.“

Z Warszawy i Łodzi.

(Zamachy na Góralskiego i Jewdokina L... — Popłoch w Saskim ogrodzie. Zamach na most kolejowy. — Z Łodzi. — Podjęcie pracy. — Aresztowania. — Rewizye na dworcu kolejowym).

W Warszawie padło już wielu tajnych agentów i policyantów ofiarą wyroków partyj rewolucyjnych. Co parę dni w oględny sposób donoszą dzienniki warszawskie o spełnieniu takich wyroków na jawnych i tajnych funkcyonaryuszach policyi. Pod datą 30 czerwca donoszą dzienniki warszawskie:

Wczoraj około godziny 10 wieczorem z piwiarni, znajdującej się przy ulicy Brzeskiej, wyszło towarzystwo, składające się z trzech ludzi przyzwoicie ubranych. Wtem jakiś młody człowiek, widocznie czekający na wychodzących, zbliżył się szybko do nich. W chwili, gdy go minęli, nieznajomy dał kilka strzałów. Idący pośrodku mężczyzna padł na bruk uliczny. W jednej chwili wezwano lekarza pogotowia, który, przybywszy na miejsce, stwierdził już śmierć. Kula, trafiwszy w głowę, spowodowała natychmiastową śmierć. — Nieznajomy człowiek, który strzelał, zniknął w tłoku ulicznym.

Osobę zabitego otacza tajemniczość. Wprawdzie stwierdzono, że nazywa się Józef Góralski i że pracował ostatniemi czasy w drukarni Władysława Szulca przy ulicy Bednarskiej w domu dra Przyborowskiego, ale koledzy trzymali się od niego z daleka. Jako zecer pracował w kilku drukarnich, ale mimo swych 35 lat, nie został wypisany na towarzysza sztuki drukarskiej. — Góralski mieszkał przy swoich rodzicach (ojciec szewc) przy ulicy Ogrodowej. Wczoraj Góralski znajdował się w towarzystwie agentów policyi tajnej i w ich towarzystwie wyszedł z piwiarni (Góralski był najwidoczniej tajnym agentem. Przyp. Red.).

Podobny wypadek również zdarzył się mniej więcej o tej samej porze przy ulicy Targowej, przy powrocie publiczności z dworca terespolskiego. Ktoś z tłumu strzelił do idącego Jewdokima L., członka „arteli tragarzy“ na dworcu terespolskim, i ciężko zranił go w głowę. Zranionego odwieziono do szpitala praskiego. Wszelkie poszukiwania sprawcy strzału nie doprowadziły do żadnych wyników.

W ogrodzie Saskim jakaś gromadka mężczyzn już o zmroku starała się wydawaniem okrzyków wywołać popłoch, co istotnie udało się im, i publiczność przerażona uciekła we wszystkie strony. Policya usiłowała aresztować jednego z tych ludzi, ale towarzysze go odbili. Przybyły znaczniejsze oddziały policyi i żandarmeryi do ogrodu nie zastały już burzycieli porządku, i publiczność używała tam przechadzki jak zwykle. Pogotowie ratunkowe w ciągu doby ubiegłej było wzywane do 20 wypadków.

O zamachu na most kolejowy donoszą z Warszawy pod datą wczorajszą:

Nocy ubiegłej niewiadomi sprawcy, jak przypuszczają, z partyi strejkujących w Sosnowcu i Dąbrowie, spełnili zamach na most kolejowy na linii kolei wiedeńskiej, na 272 wiorście, pomiędzy stacyami Łazy a Ząbkowice. Mianowicie dróżnik posterunkowy o godz. $1^1/_2$ w nocy usłyszał silny huk w stronie stacyi Ząbkowice. Pobiegł więc czemprędzej w tym kierunku i na moście znalazł deski i pale opalone i nadwerężone. Za pół godziny miał przebiedz tamtędy pociąg kuryerski nr 2 z Granicy do Warszawy. Ażeby więc zapobiedz możliwemu wypadkowi na moście, dróżnik pospieszył do odległej o $1^1/_2$ wiorsty stacyi, skąd po zawiadomieniu wyruszył zawiadowca z majstrem drogowym i żandarmem na rewizyę mostu.

Tymczasem pociąg kuryerski, zagrożony, zatrzymano na stacyi Ząbkowice.

Po dokładnych oględzinach mostu przekonano się, że był na nim spełniony zamach dynamitowy. Wybuch jednakże uszkodził tylko i to nieznacznie, fermę na słupie pod torem Nr 1. Po przekonaniu się, że przy przejściu pociągu przez most nie zagraża mu niebezpieczeństwo, i po odpowiedniem zabezpieczeniu mostu, pociąg kuryerski wypuszczono o godzinie 3 minut 18 rano w dalszą drogę, z opóźnieniem 1 godziny 43 minut. Ruch pociągów nie uległ przerwie. Co do sprawców zamachu wdrożono najsurowsze śledztwo.

Z Łodzi donoszą pod datą 30 b. m.:

W mieście wczoraj i dziś panuje zupełny spokój. W fabrykach rozpoczęto roboty a tylko w ośmiu z nich robotnicy w liczbie 2000 strejkują.

Z powodu zupełnego wyczerpania zapasu towarów, wywołanego długotrwałym zastojem, oraz skutkiem bardzo licznie napływających obstalunków, fabryki łódzkie musiały zdwoić działalność. Robotnicy pracują na dwie zmiany: dzień i noc. Wszystkie fabryki są w ruchu oprócz tkalni Heinzla. Zdaje się jednak, że i tam niebawem układy zakończą się pomyślnie.

Wczoraj dokonano licznych aresztowań; wielu osobom kazano w terminie kilkodniowym opuścić miasto. Osoby przybywające do Łodzi, muszą na dworcu pokazywać paszporty; każdy podróżny posiadać powinien świadectwo, wyjaśniające, w jakim interesie do Łodzi przyjeżdża.

O godzinie 6 wieczorem wczoraj niewyśledzeni sprawcy zabili robotnika, Karola Muegera.

Komisya artystyczna o teatrze miejskim w Krakowie.

Komisya teatralna w Krakowie wypracowała w tych dniach dla Wydziału krajowego referat sprawozdawczy o działalności teatru miejskiego w Krakowie w pierwszem półroczu 1905 roku. W sprawozdaniu tem, którego treść znamy dzięki uprzejmości referenta, znajduje się także szereg uwag ogólnej natury o teatrze krakowskim pod wielu względami charakterystycznych i ciekawych, które, ze względu na trafną ocenę stosunków i działalności ustępującego dyrektora, zasługują na przytoczenie.

Po ogólnym rzucie oka na stan personalu, jego ubytki i przybytki, po zcharakteryzowaniu ogólnego kierunku repertoaru, sprawozdanie mówi:

Historya entreprzy p. Kotarbińskiego jest poniekąd odbiciem przeszłości naszej historyi politycznej. Cechą jej chwiejność, brak silnej ręki i woli do przeprowadzenia bardzo rzetelnych i rozsądnych zamiarów. Wykładnikiem były dobre chęci, wielki zasób warunków moralnych i intelektualnych, wielkie umiłowanie i znawstwo sceny u jej kierownika. I gdyby p. Kotarbiński był mógł sprawować rządy teatru wedle swej woli i chęci, niewątpliwie sprawa by na tem zyskała i Kraków nie byłby przechodził przesilenia teatralnego, ciąg pracy nie byłby przerwany. Ale zaszły, nie z winy dyrektora, ale z winy postronnych czynników, wywierających bezpośredni wpływ na sprawy teatru, okoliczności i przeszkody, które musiały wywołać zmianę. Pierwszym z nich jest rozbrat z autorami dramatycznymi, drugim niestaranność reżyseryi i zakulisowe wpływy w obsadzie sztuk, trzecim wreszcie t. zw. „rada nieustająca osób trzech“, czynna na zewnątrz zbyt jaskrawo.

Ponieważ przedsiębiorstwo teatralne nie jest monarchią, lecz zwykłem kupiectwem (?), nikt nie miał i nie ma prawa wzbraniać, aby w imieniu firmy działała także spółka, czy to męska, czy kobieca. Atoli praktyka okazała, że spółka taka rozstrajała artystów, a co gorsza, drażniła tych, którzy chcieli porozumieć się z dyrektorem osobiście.

Nie bez słuszności podnosi dalej komisya, że Kraków, jako miasto teatralne, jest wyjątkowo wymagający i kapryśny. Nigdzie tak, jak tutaj nie jest tak blisko od Kapitolu do skały Tarpejskiej. Kraków pożąda wiecznie nowości. — Znudził się Krakowowi przed laty Glikson, choć jako przedsiębiorca i kierownik był bardzo dobrym i umiał trafiać w gust publiczności, utrzymywać doskonałe stosunki z artystami i miał wyborny personal, oraz idealnego pomocnika w sekretarzu Sachorowskim. Pomimo pochwał prasy i zadowolenia publiczności, pod koniec jego rządów nastąpiła reakcya; nie dlatego, aby nie był odpowiednim, ale dlatego, że po prostu się znudził. Taksamo rzecz się miała z Pawlikowskim. I on doświadczył pod koniec swej entrepryzy goryczy i rozczarowań, i ostatecznie ustąpił zniechęcony, czując, że się sprzykrzył.

Tensam los spotyka p. Kotarbińskiego, który przecież dla teatru zasługi położył niemałe. Nie odziedziczywszy nic po przednikach, energią swą wszystko na nowo stworzył: i aktorów i repertoar i urządzenie sceny. W ciągu sześciolecia przesunęło się z personalu osób 102 przez scenę naszą, a mianowicie mężczyzn 52, kobiet 50. Za jego rządów gaże artystów wzrosły bardzo znacznie, a powodu do zatargów i wstrzymania płac nie było. Siły średnie wyrobił i podniósł, sztandar poezyi w teatrze dźwignął i sposobem tradycyi utrwalił. Dobry aktor, znawca sceny nieposlednia, umiejący się liczyć z prądami nowoczesnego kierunku, w obejściu gładki, miał wszelkie warunki na dyrektora teatru. — Gdyby był odsunął od siebie otoczenie, przeistoczył reżyseryę, uzupełnił braki personalu bodaj w ostatnim sezonie, ujął sam ster teatru silniejszą ręką, mógłby i nadal ku pożytkowi instytucyi i zadowoleniu publiczności sceną kierować. Zostawia po sobie pamięć człowieka uczciwego ale słabego.

Awans lipcowy na kolejach państwowych.

W statusie I. (Administracye i biura prawnicze). Tytuł starszego inspektora otrzymał wicedyrektor kol. w Krakowie, Leon Solecki. Tytuł sekretarza otrzymał Korneli Kobylański w Wiedniu. Inspektorami zostali: Antoni Fredro Boniecki i dr Ignacy Wróbel w Krakowie. Do klasy VII (sekretarz) awansował Jan Terlecki we Lwowie. Do klasy VIII awansowali: Jan Mercik Czerniowce; J. Koch, Kraków; Okołowicz Stanisław, Stanisławów i dr Michał Swigost, Kraków. Do klasy IX awansował dr Stanisław Spitzer, Kraków.

W statusie II. (Budownictwo, konserwacya drogi żelaznej). Tytuł Inspektora dostał Karol Plechawski w Stanisławowie. Starszym inspektorem został Karol Jęczmieniowski w Wiedniu. Do klasy VI (inspektorzy) awansowali: Władysław Abroziewicz, Tarnów; Stanisław Segietyński, Bodenbach. Do klasy VII (starsi komisarze) awansowali: Ciechanowski Kazimierz, Kraków; Karol Dawid, budowa kolei Turka. Do klasy VIII awansowali: Franciszek Glaser, Lwów; Hochstim Abraham, Kraków. Do klasy IX awansowali: Goldfluss Natan, Skole; Janiczek Kazimierz, Lwów; Enzinger Ludwik, Stanisławów; Bandrowski Witold, Rawa ruska; Milski Adam, Stanisławów; Zilz Filip, Kraków.

W statusie III. (Oddział maszynowy, warsztaty, ogrzewalnie). Do klasy VI (inspektor) awansował naczelnik ogrzewalni Wolski Bertold, Stryj. Do klasy VII (starsi komisarze maszyn) awansowali: Kołomyjski August, Nowy Sącz; Modes Aleksander, Kraków; Lewandowski Mikołaj, Stryj; Katz Joachim, Przemyśl; Rauch Edmund, Morawska Ostrawa. Do klasy VIII awansowali: Runge Ludwik, Lwów; Kohmann Aleksander, Lwów; Furmankiewicz Adam, Jasło; Biliński Edmund, Lwów; Orłowicz Ludwik, Stanisławów; Sewerin Ludwik, Rzeszów; Hillich Aleksander, Lwów. Do klasy IX awansował Białoskórski Eugeniusz, Lwów.

W statusie IV (egzekutywa ruchu kolejowego maszyny i kasy). Tytuł inspektora otrzymał Soupper Antoni, Lwów. Tytuł starszego rewidenta otrzymali: Gordziewicz Emanuel, Stanisławów; Bund Józef, Lwów. Do klasy VI (inspektorzy) awansowali: Bandrowski Franciszek, Kraków; Homik Józef, Lwów; Raff Zygmunt, Wiedeń; Młynarski Władysław, Podgórze-Płaszów. Do klasy VII awansowali: Sednik Leonard, Stanisławów; Biesiadzki Bronisław, Lwów. Do klasy VIII awansowali: Duchnowski Kazimierz, Kraków; Schröder Edward, Tarnów; Ortner Karol, Husiatyn; Seelig Rudolf, Lwów; Kob Franciszek, Żywiec; Stelmach Józef i Ogonowski Adam, Tarnów; Tureczek Fryderyk, Kraków; Mroczkowski Adam, Podgórze; Bieroński Edward, Radymno; Müller Stanisław, Lubieńce; Ukraiński Teofil, Lwów; Kłosiewicz Józef, Dolina; Brenner Szymon, Hadikfalva; Swoboda Antoni, Limanowa; Kułakowski Tadeusz, Jarosław; Eckhardt Adolf, Stanisławów. Wodyński Karol, Lwów; Dworski Eugeniusz i Wolański Karol, Stanisławów; Kettner Dawid, Lwów; Heller Max, Tłumacz; Korytyński Bronisław, Kopyczyńce; Staszyszyn Józef, Stanisławów; Reininger Fr., Czerniowce. Do klasy IX awansowali: Jacków Aleksy, Lwów; Ćwierzewicz Julian, Zwardoń; Ryś Józef, Biadoliny; Malicki Stanisław, Rzeszów; Leśniewski Władysław, Żywiec; Czernicki Antoni, Jezierzany; Janicki Józef, Kołomyja; Kummetz Hugon, Czerniowce; Midowicz Tadeusz, Chodorów, Zauss Jan, Podgórze; Przybylski Stanisław, Przemyśl; Terner Marek, Podwołoczyska; Müller Jan, Tuchla; Zakrocki Józef, Pyszkowce; Zadurowicz Kazimierz, Lubień Wielki; Kokosiński Franciszek, Zagórz; Tuby Romuald, Lwów; Stabiński Stanisław, Kozowa; Chełmicki Józef, Stanisławów; Grünhut Joel, Czortków, Kanner Ozyasz, Skole.

W statusie V (departamenty rachunkowe, kontrola dochodów). Tytuł starszego inspektora otrzymał Marcinkiewicz Kazimierz, Lwów. Tytuł inspektora otrzymał Jaworski Władysław, Lwów. Do klasy VI (inspektorzy) awansowali: Grottger Jarosław i Jaworski Ignacy, Kraków. Do klasy VII awansowali: Teleżyński Alojzy, Lwów;

Ewa Łuskina.

Wandy ślubne wianki...

(Dokończenie.)

Oto jest sama. Bezwiednie w rękę ujęła przęślicę — drży cała...

Wanda... Wenda... bo serca ludzkie, jak na wędę rybki znęca, nimi sama na oścień nieszczęściu schwycona. Na poły serce jej rozdarte — między ziemią kolebie się a niebem.

Wspomni... Po jej ziemicy idzie jęk. Zczerwieniły się Wisły wody od krwi... pobladły od trupów bieli, ogłuchł Wawel od ciężkich ciosów, krzemiennych brył, oszalał od płonących wiech, od pęków ognistych pakuł na dach ciskanych gontowy.

Z drewnianego grodu w dole... gruzy a zgliszcza! Jeszcze dymiące strzechy chałup, białe kości obrońców wrony po polach rozwłóczą; bocianie gniazda upadły zwęglone w głąb chat zapadłych. Poczerniał świat.

Nie ma komu uczcić wojów kości, pogrzebnych palić stosów, pali je wróg z bydlęty ryczącemi i chudobą; w łzawnice nie ma jako zbierać łez, łzy się sieroce w trawach, jak paciorki gubią.

Oto już od tych bolów i widzeń i trudów zapadły Wandy lice, oczy jej błękitne jarzą się, jak pruchna w cieniu, zda się nawet na promienną sypkość jej warkoczy popiół osypał się szary; otarły się jej różowe ramiona od ciężkiej zbroicy — a ręka stwardniała od miecza, i wynędzniała jest i prześliczniejsza... a przecież nie weźmie jej Nija, choć jej się niemą męką serca w cichości doprasza; bo nawet obce najemne rataje na widok rycerki opuszczają miecze, dając się zabijać bez jęku, a ona żywie i cierpi i ludu swojego bolem zamiera i pąsem wstydu dziewiczym się cuci.

Bo gdy wspomni tego rycerza gorejące usta, gorejące oczy i twarz od żarów podziemnych spaloną, i ten moment, gdy nagie serce jej łasce zwierzył... i żal i lubość w piersi jej szaleje!...

A przecie ledwie kiedy, choć na moment jeno, z woli osłabłej myśli za męża go brać, tego zwierza o krwawej paszczęce, w której ginął ludu jej jęk, to taka łuna czoło jej rumieni, taki wicher gniewu ją ponosi, taką wzgardą wzrok jej się pali, taka nienawiść chrapki jej rozdyma, że bywa, sama przelęknie się siebie i nie pozna zgoła, póki się to w niej nie przełamie, i ona nie przeważy się duszą w otchłani takiej goryczy, że nie ma słońca dość palącego, coby tę rosę niewypłakanych łez z serca jej wypiła!

To otchłań, nad którą naród jej stoi, nad którą ona sama go przywiodła jedyną chwilą niewieściej słabości, godnej dzieweczki, niegodnej królowej, iże szczędziła bezbronnego wroga. A kiedy ją ten gad wspomnienia ukąsi, to Wanda przez moment gotowa iść choć na mękę, choć pod jarzmo, choć na pohańbienie, gorzka zakładnica, żeby nie to ino, że choć żywoty oszczędzi, ale po jej ciele splamionem, wróg na tron ojcowy, na Kraka majestat się wedrze, a hańba obcej krwi jak zaraza w lud pójdzie, i rdzą się rzuci i skonem, nietylko na żywe narodu tętnice, ale i na duszę jego wiekowładną: sławę!...

W udręce srogiej zmotała Wanda przęślice, nici rwą jej się w ręku, a myśli w głowie, nie wie już, jak se radę dać, i żałobna u stóp tronu się osunie, jakby do kolan rodzica... Twarz kryje, jasną główkę tuli... i z płaczem wybucha serdecznym...

— Rety!!... Tatusiu!... Niegodna ja — Spomóżcie!

Jakby ręki dotknięcie na włosach szorstkie, a przecie łagodne...

Ruszyć się Wanda nie śmie, rzewnością zdjęta, tylko łzy spija, co jej na wargi uchylone lecą...

— Cichaj, Wanda... — usłyszy głos.

Unosi głowę... ledwie krzyk w piersi strzyma: Wawelski dworzec urasta, ogromnieje, i oto przy miesięcznej poświacie, świecącej mgławo, jak blask pruchna w starej sośnie, ujrzy Wanda, że jest to właściwie wielki kmieć, starzec skamieniały, do pasa z Wawelskiej wychylony góry, kości jego i ścięgna wiążą się w budowę wiekom niespożytą, a głowa jego ma cztery oblicza, jako Światowida, a każda z tych twarzy jest twarzą jej rodzica: Kraka-króla.

A zaś komnata malowanych chust jest wnętrzem czerwonego serca, a ona w tem sercu zamknięta, przez ojcowe ręce utulona...

— Cichaj, dziecko... W wiślane iść ci łoże, dziewką umrzeć, a nie w łożnicę cudzą... Światowida ty córka, Kraka. Nie władnie nami Nija. Cichaj pisklę, na ręku cię kolebać będę, jak dziś... W wiślane łoże idź!...

. . . .

Nocą burza pólmi idzie. Potargała drzew łachmany, w nadwiślańskich wyje łozach, kieby wilk.

A traw pokosy... a urwiste brzegi... pobrała precz!...

Gromem czerwonym rozdziela wody, ogniem piorunów czesze Wisły włos, by zgrzebłem złotem, drzewa co najzieleńsze, młode, za wierchy garnie, we Wisłę nurka daje i tam je w dno młodemi koronami wbija, z dna zaś namułu garść wyniesie, po polach ze śmiechem ciska — wiedźma dzika!

Bladą ręką rozbujała fal kołyskę, że aż wzbił się z dna topielcząt głodnych jęk, a pian śmigi lotne miecie na Wawelu skalny tors, jak topielic białe włosy.

Na wzgórzu, o odłam skały, czarny, jak ołtarz ofiarny Odina, wsparty, Re-Tyger czuwa. Ulewa spływa po nim, jak po wygiętym grzbiecie pręgowatego tygrysa, wicher z nóg go próbował zagarnąć... uderzył, jęknął i cofnął się, czerwone błyskawice w oczy mu zajrzały — wyjeść je łakome i spłoszone — uciekły.

Re-Tyger pije burzy oddech rodzimy spragnionych warg uchyleniem. Marzyciel krwawy, z otwartemi źrenicami — śni...

Śni, że oto zbliża się „Zmierzch bogów“, ostatnia chwila istnienia ziemi. W ryku orkanu zda mu się słyszeć głuchy łoskot pędzących rumaków, chrzęst zbroi wojowników pomarłych. Trąby grzmią, skaldy uderzają w rogi pieśnią wojenną, bogi i bohaterzy w stal zakuci biegną po śmiertelnie cudnym łuku zorzy północnej, na bój ostatni. Teraz jakby morze wiszące urywa się nad głową, podziemny wulkan wybucha, blaskami, potopami płonącej miedzi, rozlewa się i chłonie wszystko!...

Ale Re-Tyger wie, że nowa ziemia i nowe niebiosa urodzą się z chaosu, a tym, który je wywiedzie, będzie on, Baldur, bóg północnej wiosny.

Niech tylko po tęczy rannej łuku zstąpi, na serce jego — Walkirya...

— Zwól królowa... Wanda — zwól!...

— Jej czeka samotny... Jej chce samej...

Wszak dosyć przelał krwi na jej cześć! Co mu tam tron! Tronów i państw po ziemi do zdobycia dość. Do bohaterów należy świat.

Czeka samotny Re-Tyger.

Rankiem ucisza się fala gładka i blada jak tarczy zwierciadło, cicha, jako trumienne, szklane wieko.

Wynurza się świat z skaz omyty, w męce odrodzon — ale tęskny... w mgły przejrzyste obłękitnion, w mgły widmowe, co w pierś ludzką niemęskich przeczuć trucizną się sączą...

Ale już w mgle, w oddali sinej... majaczy łódź jak elf skrzydlata, albo morska mewa, porze się ostrym dzióbem poprzez fale sine.

Szarpnie się serce w Re-Tygerze, by ptak drapieżca za szpony przykuty, by ptak z wypalonemi żelazem oczyma...

Bo on ślepy chyba!

Wydaje mu świt zakładnicę jego, Walkirye jego — ale — umarłą...

Jest cała jak leśnych kwiatów wiąz, rzucona na dno łodzi ciemnej. Fiołki leżą na zamkniętych, słodkich jej powiekach, fiołków barwą lśnią usta ścięte, a jako rosa świecą ząbki uchylone.

Z boków zaś łodzi rosną dwa wielkie Walkiryowe skrzydła, dwa widma, dwa cienie złote...

Te skrzydła żyją, szemrzą...

— Lel-Polel... Lel-Polel... Wandę ci wieziem, zakładnicę...

A z brzegów Wisły ruszyły się rzesze polne, łąkowe i leśne.

Wędrowały jasne zioła, macierzanki otrząsały z piasku wonne swe korzenie, leśne wrzosy różowawe kreślą wzory, gdy zygzakiem trochę idą, szlazy sine otwierają lepkie buzie, fiołkowe mkną szaleje, pokrzyw rzesze, i przydróżne podróżniki, żółte mlecze, i głóg polny, leśne smółki...

Chwiejne, wątłe, plączą kroki, nie przywykłe do wędrówki, więc za ręce się chwytają, w wianki wiążą się siostrzane, i przez Wisły szare wody, do królowej płyną stóp...

Te wianki żyją, szemrzą...

— Dzięki... o! królowo dobra, żeś w niewolę nas nie dała... Dzięki niw, i kniej i pól...

Szumi ziemia, woda szumi — a Re-Tyger marzyciel krwawy — z otwartemi śni oczyma...

Śni, o Walhalli, o młocie Thora, o mroźnej krainie Odina, o krwawej ofierze dymiących serc na czarnym głazie.

Więc chwyta miecz, i płata własną pierś, i z piersi serce wyrywa, i dymiące, w ręku, w górę go unosi, jeszcze wtedy, gdy padł wstecz u stóp czarnego głazu, z pustą piersią i otwartemi oczyma.

A właśnie wszedł wtedy narodowi polskiemu dzień on narodzin słonecznej przyszłości, — i z wierzb i z wód wychylała się złotorunna i zwichrzona głowa, strząsająca krople rós i uśmiechniona do świata serdecznie, — słowiańska głowa słońca młodego: Kupały...

. . . .

Stupnicki Tymon, Lwów; Piasecki Władysław, Kraków; Spalke Henryk, Kraków; Śliwiński Zygmunt, Stanisławów. Do klasy VIII awansowali: Czepielowski Bronisław, Kraków; Broniewski Mieczysław, Lwów; Kniażyński Michał, Kraków: Świerzyński Władysław, Nida Rudolf, Kraków: Urbański Julian, Nichtenhauser Dawid i Schleicher Edward, Lwów. Do klasy IX awansowali: Swieżawski Adam, Kraków; Zajączkowski Henryk, Lwów; Virtl Herman, Stanisławów; Żmurkiewicz Michał, Herr Ozyasz i Rząca Stanisław, Stanisławów; Łotocki Wiktor, Lwów; Nycz Michał, Kraków.

W statusie VI (Biura pomocnicze). Do klasy IX awansowali: Lessing Dawid i Pająk Jan, Kraków; Bułan Aleksander, Stanisławów.

Upał.

Utkwiło w stropie nieba słońce rozpalone
Ogromne, białe koło, prószące pył złoty.
Omdlewają pożółkłe drzewa od spiekoty
Błyszczą ściany kamienic i dachy czerwone.

Pod rozpiętym namiotem, drżącym od pozłoty,
Tchnie Upału pierś wyschła oddechem gorącym.
Płynie niemoc nad miastem, śród południa śpiącem.
Omdlewają pożółkłe drzewa od spiekoty.

W takie skwarne południe śnią mi się pachnące,
Srebrne liście konwalii na śródleśnej łące
I wilgotnych traw pnącze pod zielonym cieniem —

Żółte fale łubinów, błyszczących od rosy,
Chłodne liście paproci i pąsowe wrzosy,
Gąszczu złoto-zielonem nakryte sklepieniem.

Jan Pietrzycki.

Kronika.

Kraków, 1 lipca.

Nadzwyczajny dodatek poranny „N. Reformy" wyjdzie w poniedziałek 3 lipca o godzinie 9.

Dodatek odbierać będzie można w administracyi „N. Reformy" i w agencyach. Prenumeratorzy zamiejscowi otrzymają dodatek wraz z głównym numerem.

Okręgowe biuro pośrednictwa pracy w Krakowie. We czwartek 29 b. m. odbyła się w Krakowie konferencya okręgowego biura pracy pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Chylińskiego. — W konferencyi przyjmowali udział: delegat gminy miasta Krakowa r. m. Muczkowski, delegaci powiatowych Rad: krakowskiej Stafiej, wielickiej Szczepański i brzeskiej Baltasiński, z magistratu miasta Krakowa dr Banaś referent i Baranowski koncepista, ponadto kierownik krajowego biura pośrednictwa pracy dr Pazdro.

Na konferencyi opracowano całkowicie statut biura okręgowego, który obecnie ma być przesłany reprezentacyom autonomicznym, Radzie miejskiej w Krakowie i powiatowym Radom. Delegat brzeski upoważniony był z góry przez Radę powiatową do przyjęcia opracowanego statutu. Po zatwierdzeniu statutu przez Wydział krajowy i namiestnictwo, okręgowe biuro pracy wejdzie w życie. W Krakowie dla biura przeznaczono lokal pod Wawelem, tak zwaną „Sznajdrówkę". Biuro ma rozszerzyć swoją działalność również i w zakresie ułatwiania poszukiwania pracy zarobkowej w Niemczech (emigracya zarobkowa) i emigracyi za ocean (zaznajamianie ze stosunkami, ułatwianie podróży, sprzedaż kart przewozowych). Pod koniec konferencyi dr Pazdro zawiadomił zgromadzonych, że w dniu 1 sierpnia odbędzie się we Lwowie zjazd kierowników wszystkich biur pracy w naszym kraju, na którą to konferencyę zaprasza referentów i desygnowanych kierowników.

Pożegnanie dyrektora Estrejchera. W auli Jagiellońskiego uniwersytetu odbyła się wczoraj piękna uroczystość. „Alma mater Jagiellonica" żegnała pamiątkowym obchodem długoletniego dyrektora biblioteki, uczonego i zasłużonego bibliografa, dra Karola Estrejchera.

O godz. 12 w południe w auli Collegii novi zebrało się grono poważnych dostojników miasta i kraju z kardynałem Puzyną i b. ministrem Dunajewskim na czele. W pierwszych rzędach foteli zasiadła rodzina dyr. Estrejchera, gremium urzędników Biblioteki z kustoszem drem Korzeniowskim, obywatelstwo i młodzież. Poprzedzony berłami akademickiemi, wszedł na salę dyr. Estrejcher, a za nim orszak profesorów wszystkich wydziałów wszechnicy w togach i biretach. Uniwersytet lwowski reprezentował prof. dr Kallenbach. Po zajęciu bocznych foteli przez poważny areopag profesorski, zasiadł dyr. Estrejcher poniżej głównej trybuny, mając nad sobą rektora dra Cybulskiego, a po obu stronach pp. Stanisława Tarnowskiego i dra Fryd. Zolla (sen.). Chór akademicki w chwili otwarcia się pochodu zaintonował pieśń powitalną, poczem rozpoczęły się przemówienia. Imieniem uniwersytetu Jagiellońskiego pierwszy zabrał głos rektor Cybulski i po krótkim wstępie odczytał jubilatowi adres pożegnalny, podpisany przez cały uniwersytet.

Pochyliły się w chwili wręczania berła, poczem zabrał głos Stanisław hr. Tarnowski i, powołując się na swe stanowiska profesora literatury polskiej i prezesa Akademii, przyznał sobie kompetencyę sławienia zasług Estrejchera i podziękowania mu za jego dorobek naukowy. Mowca przypomniał dzieje rodzenia się „Bibliografii polskiej" i wskazał na doniosłość tego przedsięwzięcia, przekraczającego siły jednego człowieka, przypomniał liczne jego studya i prace literackie, wreszcie zasługi w gromadzeniu materyałów do historyi polskiego teatru. Przypomniał dalej hr. Tarnowski pracę Estrejchera na stanowisku profesora bibliografii w warszawskiej Szkole głównej, a następnie jego działalność w Krakowie, gdzie pospołu z mężami tej zasługi, jak Majer, Dietl, Szujski krzewił kulturę literacką i naukową, wreszcie działalność w Akademii i Bibliotece Jagiellońskiej dwóch instytucyach, które największą otoczył opieką i które też nie mało mają mu do zawdzięczenia. Życzeniem „Ad multos annos" pracy na pożytek nauki i ojczyzny zakończył hr. Tarnowski swoje, jak zawsze kwieciste i pełne polotu przemówienie.

Dyr. Estrejcher, dziękując za owacyę, podniósł, że zasługi, jakie mu mowcy łaskawie przypisują, dzielił z tymi, którzy mu w ciągu długiej jego pracy skwapliwie i skutecznie pomagali. Zakończył złożeniem podziękowania za dzisiejszy obchód w ręce rektora Cybulskiego i hr. St. Tarnowskiego. Przemawiali jeszcze imieniem urzędników biblioteki skryptor dr Adam Bełcikowski, podnosząc zasługi dyr. Estrejchera i życząc mu, aby w pełni sił mógł dokończyć największego zadania życia swego, t. j. doprowadzenia do końca „Bibliografii polskiej", oraz dr Józef Kallenbach, delegat uniwersytetu lwowskiego. Na zakończenie sekretarz uniwersytetu dr Waligórski odczytał pisma i telegramy gratulacyjne od ministra Hartla, szefa sekcyi dra Cwiklińskiego, od bibliotek uniwersyteckich ze Lwowa i uniwersytetów niemieckich, od Ossolineum i t. d.

Pieśnią „Gaude mater", odśpiewaną przez chór akademicki, zakończyła się uroczystość pożegnania zasłużonego bibliotekarza.

Operetka lwowska. Dziś w sobotę odbędzie się pierwsze przedstawienie operetki lwowskiej w teatrze letnim w parku krakowskim i daną będzie wesoła operetka „Posłaniec nr 6666". Jutro w niedzielę „Halka", opera Moniuszki. Na cały następny tydzień repertoar zapowiada przedstawienia codziennie, składające się z najulubieńszych utworów muzycznych.

Konferencya nauczycielska. Na drugiem posiedzeniu omawiano sprawę nauki historyi i geografii w szkołach wydziałowych. Uchwalono domagać się, aby Rada szkolna wydała nowe podręczniki. Tegożsamego zażądano po referacie dyr. Parczyńskiego w sprawie podręcznika do nauki fizyki. Materyał z rachunków (ref. dyr. Woźny) przepisany na lat 3, uchwalono rozłożyć na lat 4 po zaprowadzeniu szkół wydziałowych 4-klasowych. — W sprawie rysunków geometrycznych oraz wolnoręcznych (ref. p. Krzanowski) uchwalono domagać się wydania podręczników dla tego przedmiotu, odpowiedniego urządzenia sal rysunkowych, tworzenia kursów całorocznych dla wykształcenia nauczycieli oraz wniosek p. Lilienthala, aby komisya wybrana zajęła się ułożeniem planów do nauki rysunków, któreby odpowiadały nowoczesnym wymaganiom. — Delegatami na konferencyę krajową wybrano p. Nowaka oraz p. Sleczkowską.

Bardzo ożywioną dyskusyę wywołała sprawa postępu na polu wychowania fizycznego młodzieży (ref. p. Blochowa oraz dyr. Spitzer). Powszechnie narzekano na nieodpowiednie urządzenie sal szkolnych oraz brak sal gimnastycznych w budynkach starych. Wyrażono wreszcie życzenie zaprowadzenia instytucyi lekarzy szkolnych, zwłaszcza wobec jaglicy, grasującej niemal epidemicznie wśród młodzieży krakowskiej.

Na wczorajszem ostatniem posiedzeniu konferencyi nauczycielskiej odbyły się wybory. Do komisyi bibliotecznej weszli: dyrektor Maciołowski, pp.: Pogonowska, Hay, Bieder, Spławińska, Sleczkowska, Friedberg, Michalski, Szulz i Krzanowski, — a do wydziału konferencyjnego: dyrektor Maciołowski, pp.: Wacięga, Parczyński, Drozdowski, ks. Smolarski, Bieder, Szpakowski, Krzanowski, Woźny, Lilienthal, Pększyc, Zaleski, Rudnicki, Wyrobiszówna, Sleczkowska, Frenklowa, Stypkowska, Januszówna, Kopaczówna i Friedberg.

Slub. W kościele ks. Misyonarzy na Kleparzu odbył się dziś ślub p. Stan. Riessa, nauczyciela gimnazyalnego, z panną Anielą Czajkowską, córką Józefa i Anieli z Grabińskich.

Zajęcie statków rosyjskich przez adwokata. Adwokatowi krakowskiemu, drowi Guńkiewiczowi, przyznaną została prawomocnym wyrokiem sądu krajowego w Krakowie od ces. rosyjskiego skarbu, względnie ces. ros. rządu suma 1.482 koron 92 halerze z procentami i kosztami, wynosząca obecnie około 2.000 koron. Z powodu, że tej sumy mu nie wypłacono, zażądał dr Guńkiewicz w zeszłym roku zezwolenia na egzekucyjną intabulacyę tej należytości na ambasadzie rosyjskiej w Wiedniu, a później egzekucyjnego zajęcia taks konsularnych, jakie konsulat rosyjski we Lwowie za widymaty pobiera. Atoli sądy odmówiły prawomocnie temu żądaniu ze względu na okoliczność, że ambasadzie rosyjskiej przysłuża prawo eksterytoryalności, a taksy konsularne, jako publiczne daniny, nie mogą podlegać egzekucyi.

Obecnie wniósł dr Guńkiewicz do sądu krajowego w Krakowie podanie o zezwolenie na egzekucyjne zajęcie i licytacyę dwóch rządowych statków rosyjskich na Wiśle, przy moście podgórskim się znajdujących, nazwiskiem „Narew" i „San", które przybyły z komisyą dla regulacyi Wisły, przez rząd rosyjski wydelegowaną. Jakkolwiek przeciw zezwoleniu na tę egzekucyę żadna nie zachodzi prawna przeszkoda, będzie rzeczą bardzo ciekawą, czy nasze sądy do żądania dra Guńkiewicza się przychylą.

Rynek główny zamiatany bywa i oczyszczany ze śmieci zwykle w czasie około godziny 8 lub 9 rano. Gdy zaś o tej porze panuje najbardziej właśnie ożywiony ruch na targu, a tumany kurzu osiadają na mleku, maśle, serze i t. d., przeto należałoby czyszczenie tego miejsca dokonywać później, kiedy już ruch targowy ustaje i produkta spożywcze w znacznej części rozkupione zostały.

Ostre narożniki kamiennego parterowego gzemsu realności pod l. 25 przy ul. św. Filipa i Warszawskiej, których obcięcie i zaokrąglenie nakazanem zostało jeszcze w roku zeszłym prawomocnem rozporządzeniem magistratu, nie zostały dotąd wcale przez właściciela poobcinane i spowodować mogą łatwo ponownie wypadek skaleczenia się przechodzących osób. Zwracamy na to uwagę magistratu, celem zmuszenia ostatecznie właściciela do wykonania rozporządzenia i zapobieżenia możliwemu wypadkowi.

Zamach dynamitowy w Tenczynku. Oskarżony o zamach dynamitowy w Tenczynku, Jan Czak, o którego rozprawie pisaliśmy w numerze wczorajszym naszego dziennika, na podstawie werdyktu przysięgłych wyrokiem trybunału uwolniony został od odpowiedzialności.

Silny pożar wybuchł dziś po południu przy ul. Krowoderskiej w domu za fabryką Zieleniewskiego. W chwili zamknięcia dziennika, pożar jeszcze trwał.

Zabójstwo dziecka. Przed sądem przysięgłych w Krakowie stanął dzisiaj Jan Dudek 30-letni stróż z Chrzanowa, analfabeta, oskarżony o to, że pasierbicę swoją, pięcioletnią dziewczynkę katował w ten sposób, że z ran i bicia zmarła.

Trybunałowi przewodniczył radca sądowy Ferenz, oskarżał zastępca prokuratora dr Solak, bronił zaś z urzędu adwokat dr Pawłowicz.

Przed trzema laty Julia Bielasówna wyszła za Jana Dudka i zamieszkała z nim w Chrzanowie.

Po pewnym czasie sprowadziła ona do domu od swej matki dziecko nieślubne, Annę, dziewczynkę dwuletnią, która się tam wychowywała. Dudek usposobiony był do dziecka wrogo i począł je prześladować, bić, morzyć głodem, tak, że biedna dziewczynka zbierała po podłodze okruszyny chleba. — Z dnia na dzień nienawiść jego do przebywającej w domu dziewczynki wzrastała, katował ją więc kijem po kilka rany na godzinę. Dziecko mizerniało, bladło i chodziło ciągle zapłakane, brudne. Pytane, kto ją bije, odpowiadało, że to ojciec kijem bije. Swiadkowie kilkakrotnie zwracali uwagę Dudkowi, aby się nad dzieckiem nie znęcał. „To nie moje dziecko" — odpowiadał Dudek.

Inni świadkowie zeznają, że słyszeli, jak Dudek, bijąc kiedyś Annę, wołał: „ja cię muszę zabić", „niech zamrze, co mi po niem". Martyrologia dziecka ciągnęła się przez cały rok 1904 do dnia 14 lutego b. r., to jest do czasu, kiedy biedna dziewczynka wyzionęła ducha. Wezwana przez sąsiadów komisya śledcza znalazła całe jej ciało pokryte sińcami, a nadto ranę na nodze, sięgającą aż do kości, która stała się powodem zakażenia krwi i śmierci dziewczynki.

Zeznania wszystkich świadków obciążają Dudka, który na usprawiedliwienie swoje podaje, że dziewczynka była chorą i robiła nieporządki, więc ją musiał karać. Karał zaś bez nienawiści i gniewu, chociaż dziecko było nie jego i serca do niego nie miał.

Schwytanie oszusta. Aresztowany oszust Antoni Klubka, o którym podaliśmy w numerze wczorajszym pewne szczegóły, grasował już w Krakowie w miesiącu marcu pod fałszywem nazwiskiem Antoniego Kunzego i wtedy skrzywdził w podstępny sposób Maryę Krudowską na 85 koron. Krudowskiej Klubka zaproponował sprzedać tanio węgla i, przyprowadziwszy ją na stacyę, ulotnił się z pieniędzmi pobranemi z góry. Ten sam sprawca oszukał Wincentego i Błażeja Jakusów, pobierając od nich zadatek w kwocie kilkudziesięciu koron na cukier przeworski. Do schwytania aresztowanego przyczyniły się pani Jadwiga Nawratil, która poznała w nim sprawcę oszustwa we Lwowie, popełnionego na szkodę jej siostry pod fałszywem nazwiskiem Szymańskiego. Klubka odsiadywał już karę jednorocznego więzienia za podobnego rodzaju sprawki.

„Porządki" w Dębnikach. Piszą nam: Niezaradność czy niedbalstwo władz gminnych w Dębnikach jest ze wszech miar nagany godną, albowiem ta niby, ustronnie nad brzegami Wisły, wśród pól i ogrodów położona wioska, jest naprawdę gniazdem zatruwających powietrze miazmatów chorobotwórczych. Nieporządek mieszkańców, którzy śmietniki i gnojowiska czynią z dróg publicznych i chodników, a bardziej jeszcze brak wszelkiej egzekutywy ze strony wójta i organów policyi miejscowej sprawiają, iż ta urocza rzekomo zamiejska okolica, gdzie setki ubogiej ludności Krakowa ciągnie co niedzielę i święto, aby „świeżem" odetchnąć powietrzem, jest rzeczywiście po prostu kątem niebezpiecznym dla zdrowia i życia. Rynsztoki albo raczej ścieki, zarosłe trawą i zielskiem, zatęchłe i zakisłe odpadkami najwstrętniejszych ciał organicznych gnijących, roztaczają smrodliwą woń zabójczą dookoła, co w obecnej porze upalnej po prostu cierpianem być nie powinno. Może starostwo podgórskie raczy wglądnąć w te sprawy i nakaże wójtowi, aby przynajmniej ścieki przemiatał i przepłukiwał codziennie, albo je też i wapnem polewał.

Ze Szczawnicy piszą nam: Zaczyna być u nas coraz weselej i ludniej. Do uprzyjemnienia pobytu gościom, przyczynia się niemało dobra orkiestra p. Antoniego Wrońskiego, grająca dwa razy dziennie na deptaku. Wszystkie zakłady, jak inhalacyjny i oba hydropatyczne, są już otwarte i cieszą się znaczną frekwencyą. Z początku czerwca panowały tu zimna i deszcze, obecnie pogoda zachęca do przechadzek. Lekarzem zakładowym i w tym roku jest dr Ksawery Górski, prócz niego ordynują prof. Korczyński, dr Zuliński (w zimie w Meranie), dr Kruszyński, dr Kołączkowski, dr Hammerschlag, dr Singer i dr Kretz. Na początek lipca zapowiedziano przedstawienia teatralne, później koncerty skrzypka Roberta Poselta z Krakowa, St. Barcewicza z Warszawy, oraz koncert chórów akademickich z Krakowa i Lwowa. Gości bawi dotąd już około 500.

Janowice, 28 czerwca. Gmina tutejsza jest niewielką, bo około 800 mieszkańców liczącą wsią czysto polską na pograniczu śląskiem. Janowice godnie reprezentują wieś polską i nie pozostają w tyle poza sąsiedniemi wsiami z ludnością niemiecką. Dotychczas posiadały Janowice Kółko rolnicze, spółkę dreniarską, czytelnię i towarzystwo amatorskie, które daje przedstawienia w sali gminnej, posiadającej scenę i dekoracye. Obecnie powstało w Janowicach nowe towarzystwo, świadczące, iż mieszkańcy tej gminy postępują ciągle naprzód i świecą przykładem okolicznym wsiom polskim.

W ubiegłą niedzielę przybyli do Janowic zaproszeni goście Sokoli z Białej i w sali gminnej odbyło się zgromadzenie z bardzo licznym udziałem, mające za cel założyć w Janowicach Sokoła włościańskiego. Zgromadzenie zagaił druh Józef Woynarowski z Białej. Podniósłszy z uznaniem dążenie włościan janowickich do coraz dalszego rozwoju, wytłomaczył dokładnie cały statut Sokoła włościańskiego, a następnie, kiedy do nowego Sokoła zgłosiło się zaraz 34 członków, przeprowadził wybór starszyzny sokolej, poczem powitał nowe pisklę sokole i imieniem Sokoła bialskiego życzył mu powodzenia i rozwoju staropolskiem „Szczęść Boże"! Przewodniczącym wybrano jednomyślnie inicyatora Michała Paplę, włościanina. Nowy Sokół prócz ćwiczenia sił, krzepienia i budzenia ducha narodowego, karności i jedności, ma także spieszyć w razie pożaru lub powodzi z pomocą. Po przeprowadzonych wyborach druh Woynarowski zarządził musztrę przed budynkiem gminnym, w której wzięli udział wszyscy obecni i przybyli z Białej Sokoli. Zapał wielki tryskał z wieśniaczych oczu, a po skończonej mustrze dziękowali wszyscy druhowi Woynarowskiemu za trudy i bialskim Sokołom za przybycie do Janowic. Wieczorem amatorzy-włościanie odegrali wcale poprawnie „Łobzowian" Anczyca na rzecz nowo zawiązanego Sokoła.

Burmistrzem m. Przemyśla wybrany został ponownie dr Doliński, a jego zastępcą dr Fryderyk Smutny.

W Gorlicach odbędzie się 2 bm. uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę nowego gmachu „Sokoła".

Frysztat (Śląsk austryacki). Towarzystwo „Jedność" urządza we Frysztacie dnia 9 b. m. wielki festyn ludowy, na który zjadą się bratnie stowarzyszenia, aby po ciągłej i trudnej walce o prawa narodowe spędzić kilka przyjemnych chwil pomiędzy znajomymi z bliska i z daleka. Ze względu, że na festynie urządzoną będzie tombola, uważamy za rzecz pożądaną, aby firmy polskie we własnym interesie różne artykuły reklamowe przesłać nam raczyły, za które z góry serdeczne składamy podziękowanie. W ten sposób zyska sprawa a Polacy na Śląsku będą mieli najlepszą sposobność zapoznania się z polskiemi firmami.

T. S. L. na Śląsku. W ostatnich dniach tygodnia zawiązały się na Śląsku trzy nowe Koła T. S. L.: w Dziedzicach (pow. bialski), w Łomnej za Jabłonkowem (pow. cieszyński) i Suchej Górnej (pow. frysztacki).

Towarzystwo Szkoły ludowej wstąpiło zatem w powiat bialski, najbardziej pod względem germanizacyjnym zagrożony, a za przykładem Dziedzic pójdą inne gminy. Do Koła w Dziedzicach obok rolników, rzemieślników i robotników wstąpiła prawie cała miejscowa inteligencya, która postanowiła nietylko w miejscu działać, ale z pochodnią oświaty iść do sąsiednich wsi. Do Koła w Suchej Górnej i Łomnej wstąpili wszyscy nauczyciele, którzy rozwiną żywą działalność oświatową wśród ludu miejscowego.

Zmarli.

Jadwiga Hebenstreitowa, żona urzędnika kolejowego, zmarła w Nowym Sączu, przeżywszy lat 41.

W Warszawie zmarł Franciszek Lanci, lektor języka włoskiego w uniwersytecie i konserwatoryum, przeżywszy lat 63.

Ze świata.

Odessa. Miasto, które stało się widownią ostatniego rewolucyjnego dramatu w Rosyi, największa rosyjska emporya handlowa nad morzem, istnieje dopiero od 110 lat. Założył je w r. 1794. na rozkaz carycy Katarzyny, admirał de Ribas na miejscu zdobytej przez Rosyan forteczki tureckiej Hadżibej. Zaraz w pierwszym roku istnienia nowego miasta położono kamień węgielny pod sobór prawosławny, który do dnia dzisiejszego jest cerkwią katedralną. Już w r 1811, a więc w 16 lat po założeniu, Odessa, dzięki korzystnemu położeniu swemu, liczyła 25.000 mieszkańców. Gubernatorem miasta był wówczas Francuz, książę Richelieu, który musiał wyzyskać wszelkie warunki terenowe, aby zamienić nowe miasto także na jedno z najokazalszych w Rosyi. W roku 1852 liczba mieszkańców wynosiła 97.000, w 1867 roku 122.000, w 1892 r. 345.000, obecnie liczy około 400.000 mieszkańców. W r. 1892 było w mieście 196.000 prawosławnych, 20.000 katolików (wyłącznie prawie Polaków), 8000 ewangielików i 113 tysięcy żydów. Obcych poddanych przebywało w tym roku w Odessie około 25.000.

Jest to przedewszystkiem miasto handlowe, port wywozowy dla zboża i cukru z południowej Rosyi. Wartość przywozu i wywozu dosięgnęła w r. 1893 kwotę 130,000.000. W ostatnich latach powstał tam także znaczny wielki przemysł. Obok 20 wielkich młynów parowych, istnieją: ogromna rafinerya cukru, 4 browary, 10 fabryk zapałek, 12 lejarni żelaza, 6 fabryk machin rolniczych i drutu, 3 fabryki chemiczne i wiele innych. Odessa posiada uniwersytet z 80 docentami i 500 słuchaczami, 4 gimnazya i kilka różnych szkół średnich, wielki i piękny teatr oraz piękne parki i plantacye. W okolicy są znane kąpiele morskie Langeron, Fontana i kolonia niemiecka Lustdorf. W r. 1854 bombardowała miasto flota angielsko-francuska, w roku 1877 blokowała je flota turecka. Miasto ma wygląd zupełnie europejski. Port jego jest jednym z najlepszych nad morzem Czarnem.

Smiała kradzież. W Wiedniu przed kantorem wypłaty w Länderbanku skradziono wczoraj woźnemu firmy „Oberleithners Soehne", Kriegerowi, 20.600 koron. Krieger odebrał właśnie sumę tę z kasy bankowej i rozmawiał z czekającym również na pieniądze kolegą z innego banku. W tej chwili zbliżyło się do niego dwóch nieznajomych, którzy zapytali się obu woźnych o coś — według jednej wersyi po francusku, według innej po angielsku. Gdy Krieger odpowiedział pytającym po niemiecku, aby zwrócili się do urzędników bankowych, jeden z nieznajomych porwał pakiet banknotów, leżący przed Kriegerem i uciekł.

Grobowiec carów. Dzienniki petersburskie donoszą, iż roboty około budowy nowego grobowca dla osób rodziny carskiej obok soboru Petropawłowskiego, są w pełnym toku. Grobowiec ten budowany w stylu rzymsko-bizantyńskim, podzielony jest na 62 sklepienia. Poświęcenie odbyć się ma w końcu roku bieżącego. Ogólny kosztorys wspaniałej tej budowli wynosi 1,000.000 rubli.

Spaliła się fabryka cukru Kijany pod Lublinem.

Egzamin dojrzałości z odznaczeniem w Jarosławiu zdał Witold Salekiewicz, nie Wiktor Salekiewicz, jak mylnie wydrukowano w „N. Reformie".

Z Tow. ogrodniczego. Z powodu wyjazdu wielu członków Towarzystwa i wskutek tego przewidzianego braku kompetu, zapowiedziane na środę 5 b. m. posiedzenie miesięczne nie odbędzie się.

Teatr popularny (dyr. p. Senowski) w ulicy Dietlowskiej przedstawi jutro w niedzielę o godz. 3 po południu „Trójkę hultajską", a wieczór sztuki: „Pożycz mi swej żony" i „Ojcowiznę".

Stowarzyszenie żydowskiej młodzieży handlowej „Achus" urządza jutro w niedzielę w Swoszowicach wielki festyn, połączony z reunionem. Wstęp na festyn wraz z reunionem 50 h.

Składki. Dla ofiar wojny z Królestwa Polskiego złożyła parafia Binarowa 15 K.

Składki na Wawel. Dnia 28 maja odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 134 K 65 h, która złożona została na książeczkę Kasy oszczędności m. Krakowa Nr 155.456.

Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi wraz z policzonemi odsetkami 129.261 K 54 h.

Z powyższej sumy, jak to już w poprzednich sprawozdaniach było wymienione, wręczone zostało ks.-kardynałowi na odnowienie katedry 19.258 K 8 h, pozostaje zatem 110.003 K 46 h, z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie zamku królewskiego na Wawelu, lecz tylko wtedy, gdy zamek z wojska opróżniony zostanie, i na pomieszczenie Muzeum Narodowego przeznaczony będzie.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu pani Ulanowskiej przy ul. Garncarskiej l. 15 dnia 15 lipca między godziną 4 a 8 po południu.

Uprasza się wszystkie osoby posiadające puszki, aby je zechciały przynieść lub nadesłać, chociażby w nich jak najmniejsza znajdowała się kwota.

Repertoar operetki lwowskiej w Krakowie.

W niedzielę: „Halka".
W poniedziałek: „Dziewczyna z fiołkami".
We wtorek: „Gejsza".
We środę: „Taksator".
We czwartek: „Rzeczpospolita Babińska".
W piątek: „Dziewczyna z fiołkami".
W sobotę: „Druciarz".
W niedzielę: „Posłaniec nr 6666".

Z kalendarza. W niedzielę 2 lipca: Nawiedzenie N. M. P.; w poniedziałek 3 lipca: Krwi P. Jezusa; Anatola b.; we wtorek 4 lipca: Józefa Kalasantego i Uldaryka w. bisk.

Wschód słońca 1 lipca o godzinie 3 min. 37, zachód o godz. m. 50; długość dnia godzin 16 m. 13.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 30 czerwca termometr doszedł od 16·1 do 28·9 C.; barometr nieznacznie wahał się.

Dnia 1 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 743·2 mm., termometru 23·0 C.; wiatr południowo-wschodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 1-go lipca: pogoda, upał.

Wystawa malarska kursów Baranieckiego.

Kursa malarskie w instytucie im. Baranieckiego z roku na rok obfitszym i bujniejszym cieszą się plonem. W braku prywatnych szkół malarskich dla kobiet i wobec niedopuszczenia kobiet do Akademii sztuk pięknych, kursa malarskie Baranieckiego zmonopolizowały u nas naukę rysunku i malarstwa dla kobiet, a racyonalnym kierunkiem nauki wspartym, istotnym talentem rosnącego z roku na rok zastępu uczennic wyrobiły sobie uznanie szerokiego ogółu. Ogólny kierunek szkole tej nadaje tej miary mistrz, jak Jacek Malczewski, kierownikami zaś są na oddziale malarstwa prof. Wincenty Wodzinowski, na oddziale rysunków prof. Józef Siedlecki.

Tegoroczna wystawa szkolna, która przez dwa dni ubiegłe, t. j. 29 i 30 z. m. otwartą była w pracowni kursów przy ul. Szewskiej, przedstawiła plon bardzo obfity i pod każdym względem zajmujący. Ogólne jej wrażenie stwierdzało, że w nauce ściśle przestrzegane są zasadnicze postulaty szkolne, t. j. wielka dbałość i poszanowanie rysunku, troskliwe studyum natury i wszechstronna metoda w traktowaniu modelu. Rezultat też jest widoczny. W wystawionych pracach uczennic przejawia się obok sumienności i poszanowania rysunkowej linii, wielka ścisłość. Praca uczennic trzyma się modelu, nie odbiega od niego w dziedzinę własnych porywów, a mimo to zdradza w wielu okazach samodzielność w traktowaniu i talent.

W dziale rysunkowym prof. Siedleckiego zwracają uwagę doskonałe akty, głowy, studya panien Knausówny (I nagroda), Horsetzkówny i Hulewiczówny. W kursie tym biorą udział także uczennice starsze i tych studya wystawione hors concours n. p. wyborne studyum pleców p. Sieniawskiej, rysunki pp. Ładównej, Sikorskiej i Giżyckiej świadczą o szczerze artystycznem poczuciu, pewności ręki i znacznej rutynie młodych artystek.

W dziale malarskim p. Wodzinowskiego jest rozmaitość prac wielka i plon niezwykle okazały. Spotykamy tu obok nazwisk uczennic z lat dawniejszych cały szereg nowych niezwykle utalentowanych. Studya portretowe, akty, części aktów, modele w kostyumach, typy włościańskie bardzo charakterystyczne w rysunku i wyrazie: wszystko układa się w barwną mozaikę, świadczącą, że na kursie malarskim praca była intensywną i wspartą zapałem i talentem uczennic.

I tak wyborne są studya p. Sieniawskiej, pełne ciepła w kolorycie, doskonałe w rysunku i malowane z widocznym temperamentem malarskim. Zwłaszcza z prac pozaszkolnych dwie, mianowicie przepyszny akt niewieści i portret są świadectwem talentu, który może śmiało próbować sił w samodzielnym locie. Doskonałe są studya i portrety pań: Chmielowskiej, Limbach, Dankowskiej, Giżyckiej i Biedermann, oraz typy ludowe p. Zielińskiej.

Osobny dział tworzą akty rysunkowe. Tu zwraca uwagę akt panny Schramm, odznaczony II nagrodą, pastele p. Dankowskiej, wreszcie bardzo ciekawe i charakterystyczne szkice ruchów modelu. Ładne pastele i szkice olejne, malowane przy wieczornem oświetleniu wystawiła p. Ładówna.

Są także liczne studya pejzażowe, z których czasami przegląda indywidualizm nauczyciela.

W całym dorobku szkoły widać troskliwą pieczę, aby studyum i poszanowanie modelu podnieść do zasady programowej szkoły i rozwinąć poczucie kolorystyki. Wobec zaznaczającego się u nas pomięszania pojęć o celach i zadaniach sztuki, zwrot do studyum natury i ścisłości rysunkowej i malarskiej jest zaletą szkoły i zadatkiem jej pomyślnego rozwoju.

Dział ekonomiczny.

⨯ **Dyrekcya kolei północnej** ogłasza: W miejscu ładowniczem dla węgla w Michałkowicach na szlaku kolei górniczej Mor. Ostrawa-Przywóz-Dąbrowa urządzono filię towarową stacyi M. Ostrawa-Przywóz, która oddaną zostanie 10 bm. do publicznego użytku. Od tego dnia począwszy można w tej filii towarowej nadawać i odbierać przesyłki pośpieszne i zwykłe, pojedyńczo lub w całych wozach ładowane. Bliższe szczegóły na afiszach.

⨯ **W Drohobyczu** odbędzie się od 23 września do 1 października b. r. wystawa wyrobów krajowych.

Z targów zbożowych. Kraków, 1-go lipca. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 17·— do 17·50. Pszenica czerwona i żółta od 17 — do 17·50. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 13·40 do 14·30. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 13·40 do 14·10. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na paszę od 13 — do 13·40. Owies z opłatą akcyzową od 13·90 do 15 —. Proso od —·— do —·—. Tatarka od 16·50 do 17·50. Kukurydza od 15·— do 17·20. Grech od 18·50 do 22·60. Fasola od 26·— do 44 —. Wyka od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała —·— do —·—. Tymotka od —·— do —·—. Esparsetta od —·— do —.—. Soczewica od 32·— do 36·—. Słoma od 5·— do 5·40. Siano od 5·20 do 7·20. Koniczyna pastewna od 5·60 do 8·80. Ziemniaki od 5·50 do 6·50. Jagły od 28·— do 32·—. Jaja za kopę od 3·— do 3·60. Masło za 1 klg. od 1·60 do 2·—. Masło za garniec od 5·80 do 7·—. Spirytus na 95% Traless za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75% Traless od —·— do 160·—. Siano nowe za 100 klg. netto od —·— do ·—.

Ostatnie wiadomości.

— W sprawie marokańskiej nadeszły dziś następujące doniesienia:

Prezydent gabinetu, Rouvier, dzisiaj po południu (piątek) wręczy niemieckiemu ambasadorowi ks. Radolinowi, notę tej treści, że Francya zgadza się na konferencyę z tem zastrzeżeniem, że Niemcy złożą oświadczenie, które zgadzałoby się z poprzedniemi umowami. Jeżeli, co jest prawdopodobnem, porozumienie zostanie w takich warunkach osiągniętem, francusko-niemiecki konflikt będzie w przeciągu tygodnia uregulowany. Na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów Rouvier zdał sprawę o stanie rokowań w kwestyi marokańskiej, które biorą korzystny przebieg. Natomiast z Berlina donoszą: Konferencya ks. Bülowa z francuskim ambasadorem Bihourdem rokuje jak najlepsze nadzieje. Mimo tego nie można powiedzieć, aby dotychczasowa wymiana zdań doprowadziła do konkretnego rezultatu. Skoro porozumienie dojdzie do skutku, rezultat rokowań będzie ogłoszony równocześnie w Paryżu i Berlinie.

Kronika lwowska.

Lwów, 1 lipca.

Jubileusz konnego „Sokoła". Lwowski „Sokół" obchodził onegdaj bardzo uroczyście dziesiątą rocznicę powstania konnego oddziału „Sokoła". Na pięknem boisku u stóp parku Łyczakowskiego od.

był się popis, na który złożyły się ćwiczenia wolne, ćwiczenia w zastępach na przyrządach i bez przyrządów, budowanie piramid, mustra drużyny z lancami i t. d. Następnie urządzili członkowie oddziału konnego na letniej ujeżdżalni popisowe ćwiczenia. Najpierw sprezentowano szkołę jazdy, później próbę szermierki, jazdę z przeszkodami, a na końcu zrywanie kokardek z lewego ramienia przeciwnika. O ile poprzednie ćwiczenia były dowodem wyszkolenia w jeździe, o tyle zrywanie kokardek cechowało zgrabność i spryt wykonawców. Bardzo licznie zgromadzona publiczność z przyjemnością przypatrywała się tym popisom i gorąco oklaskiwała wszystkie nader zręcznie wykonywane ćwiczenia. Po popisie odbyła się ochocza zabawa taneczna.

Strejki we Lwowie. W poniedziałek rozpocząć się ma we Lwowie strejk ślusarzy. Również na ostrzu noża stanęła sprawa zatargu między robotnikami budowlanymi, a pracodawcami. Na onegdajszem walnem zgromadzeniu stowarzyszenia murarzy, cieśli i kamieniarzy, uchwalono postawić pracodawcom definitywnie warunki, pod któremi murarze będą dalej pracowali. W przeciwnym razie, to jest, jeżeli pracodawcy warunków tych nie przyjmą, nastąpi strejk w poniedziałek.

Przygotowania do strejku czynią również czeladnicy rzeźniccy którzy na dzisiaj na godzinę 4 zwołali do sali „Gwiazdy“ zgromadzenie członków swego stowarzyszenia zawodowego w sprawie przedłożenia pracodawcom swych żądań.

Jak w ostatniej chwili donoszą, groźba strejku budowlanego została zażegnaną.

O zabójstwo. Przed ławą przysięgłych we Lwowie stanął wczoraj Józef Ozga, 36-letni zarobnik browarniany, oskarżony o zbrodnię morderstwa. Akt oskarżenia podaje, że Ożga w nocy na 31 maja b. r., wróciwszy późno do domu, katował swą żonę, a gdy sąsiedzi, litując się nad nią, chcieli udać się niezwłocznie do policyi, strzelił do grupy idących ulicą sąsiadów i pozbawił w ten sposób życia Michała Nyrkę. Po przeprowadzonej rozprawie pod przewodnictwem prezydenta Przyłuskiego, sędziowie przysięgli uznali Ożgę winnym zbrodni zabójstwa, a trybunał zasądził go na 4 lata ciężkiego więzienia oraz zapłacenie odszkodowania żonie zabitego w wysokości 1.000 koron.

Rewolucyjne ruchy w Rosyi.

Wiadomości z Odessy, o ile dotyczą losu załogi „Potemkina“, są pełne sprzeczności, a także o sytuacyi w mieście rozmaite nadchodzą wieści. Wobec tego trudno dziś wytworzyć sobie należyty pogląd na stan rzeczy w tem wielkiem ognisku rewolucyjnem. To tylko zdaje się nie ulegać wątpliwości, że władze są wobec wybuchłego tam ruchu zawsze jeszcze zupełnie bezsilne.

To w połączeniu z faktami wybuchu buntów wojskowych w kilku innych miastach portowych składa się na położenie niezmiernie groźne dla caratu.

Szkody, jakie poniosła Odessa podczas walk dotychczasowych, obliczają na 100 milionów rubli.

Telegramy „N. Reformy“ z dnia 1 lipca.

Miasto obozem wojskowym,

Odessa. Wszystkie gmachy rządowe i miejskie obsadzone są wojskiem. — Place sprawiają wrażenie obozów wojennych. Wojsko dzień i noc patroluje po wszystkich ulicach i nie dopuszcza do żadnych zbiegowisk. Wczoraj na ulicach pojawiła się także **artylerya**.

Kilka wielkich firm **ogłosiło niewypłacalność**. Zwłaszcza firmy handlujące drzewem poniosły olbrzymie straty.

Przenoszą kasy bankowe.

Petersburg. Minister skarbu rozkazał filii banku państwowego i bankowi besarabsko-taurydzkiemu, ażeby **kasy swoje przeniosły do Kijowa.**

Odessa w rękach rewolucyonistów.

Berlin. Do „Localanzeigera“ donoszą z Petersburga: Władze rosyjskie przyznają, że Odessa znajduje się zupełnie w ręku rewolucyonistów, że tłum gospodaruje w całem mieście w okropny sposób.

Dalsze walki uliczne.

Berlin. Do „Localanzeigera“ donoszą z Odessy pod datą 1 lipca: Dziś w nocy rewolucyjne tłumy znów rabowały miasto i podpaliły zabudowania portowe, których większa część spłonęła. Pomiędzy tłumami a wojskiem przyszło kilkakrotnie do krwawego starcia. Liczba zabitych bardzo znaczna. Z tłumów rzucano bomby na obce konsulaty.

Załoga „Potemkina“ wspiera walczące tłumy i podnieca je do dalszych wykroczeń. Pogłoski, jakoby na eskadrze sebastopolskiej, wysłanej do Odessy, także wybuchł bunt, utrzymują się z wielką pewnością.

Berlin! Do „Localanzeigera“ telegrafują: Podczas wczorajszych walk ulicznych zabito około 350 osób.

Co się stało z „Potemkinem?“

Waszyngton. Amerykański konsul w Odessie telegrafuje do ministerstwa spraw zagranicznych: Wczoraj po południu przybyła tutaj **eskadra rosyjska z Sebastopola.** Załoga „Kniazia Potemkina“ **poddała się natychmiast, nie oddając ani jednego strzału.** Krótko po przybyciu eskadry ustał także ogień karabinowy w ulicach miasta.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ zamieszcza urzędowe depesze, że „Potemkin“ rzeczywiście poddał się admirałowi Kriegerowi.

Paryż. Wiadomości, jakie tu nadchodzą o rewolucyi w Odessie tak z tego miasta jak i z Petersburga pełne są sprzeczności. — Z jednej strony donoszą, że załoga „Potemkina“ **jeszcze się nie poddała.** Inne znów wieści opiewają, że załoga ta **zaraz po przybyciu floty czarnomorskiej opuściła okręt i schroniła się na pewien statek angielski, który szybko opuścił port i odpłynął, zanim zdołano go zatrzymać.** Według trzeciej wreszcie wersyi załoga „Potemkina“ i drugiego statku **zamierza bronić się do upadłego i drogo sprzedać życie.**

Londyn. Korespondent „Standarda“ telegrafuje z Odessy: Wczoraj przybyły tu dwa dalsze okręty floty czarnomorskiej, które zarzuciły kotwice w oddaleniu 13 mil angielskich od portu. **Sądzą, że także na tych okrętach załoga się zbuntowała. Okręty te zamieniły sygnały z „Potemkinem“.**

Londyn. Nowsze prywatne wiadomości z Odessy zapewniają zgodnie, że rewolucya w mieście trwa do tej chwili dalej w niezmniejszonej sile. Słychać, że **„Potemkin“ nie poddał się.**

„Potemkin“ wojujący.

Odessa. Gdy marynarze wrócili ze cmentarza do portu, **zostało czterech z nich zabitych**, jeden ranny, dwóch aresztowano, jeden uszedł.— O godzinie pół do 8 wieczorem dał „Kniaź Potemkin“ **strzały na miasto.** Jeden granat wpadł do domu w pobliżu katedry, nie wyrządzając szkody. Inny granat wpadł do dzielnicy Mołdawanka. Wieczorem „Kniaź Potemkin“ zmienił pozycyę i zwrócił się ku dzielnicy Langeron. W tej chwili wpłynęło do portu pięć pancerników i 7 innych okrętów, oraz łodzi torpedowych. Okręty wymieniały przez dłuższy czas sygnały między sobą. „Kniaź Potemkin“ wjechał następnie w koło, utworzone przez okręty wojenne. Po upływie godziny **okręty się rozjechały** (!), a „Kniaź Potemkin“ zajął **pierwotne** stanowisko. Do portu przybyły liczne wojska. Miasto stoi pod strażą wojskową. Komunikacya kolejowa przerwana od czterech dni.

Bunt „Pobiedenoscewa“.

Londyn. Korespondent „Daily Mail“ w Odessie telegrafuje pod datą 1 lipca, godzina 12 min. 30 w nocy: Wiadomości o rzekomem **poddaniu się załogi „Potemkina“ są bezpodstawne.** Dotyczące oficyalne depesze mają jedynie na celu uspokojenie opinii publicznej. „Potemkin“ do tej chwili nie kapitulował, przeciwnie, otrzymał znaczne posiłki. Za przykładem jego załogi poszła bowiem załoga okrętu „Jerzy Pobiedonoscew“ i również podniosła bunt. Na okręcie tym znajdował się admirał Krieger. Co się z nim stało — nie wiadomo. Natomiast słychać, że zbuntowana załoga innych oficerów tego okrętu w liczbie 30 związała i uwięziła w dolnych ubikacyach okrętu. — „Pobiedonoscew“ zbliżył się następnie do „Potemkina“, poczem oba okręty rzucały na miasto reflektorami elektrycznemi silne promienie światła. — Miasto samo pogrążone było w ciemności. Elektrownia miejska jest bowiem zburzona, a na zapalenie świateł gazowych władze nie pozwoliły.

Masowe wyroki śmierci.

Odessa. Sąd wojenny skazał tu **więcej niż 100 osób na karę śmierci, między tymi połowę wojskowych, którzy odmówili posłuszeństwa.**

Londyn. Wczoraj rano stracono w Odessie 50 osób, skazanych na śmierć przez sądy wojenne.

Alarmujące pogłoski.

Petersburg. Krążą tu pogłoski, że **okręty floty czarnomorskiej miały ostrzeliwać Sebastopol.**

Pożar okrętów.

Sebastopol. Wczoraj przybyły tu z Odessy rosyjskie parowce handlowe „Swiatogo“ i „Rosya“. Parowiec „Rosya“ był uszkodzony i przyczepiony do „Swiatoga“. Oba parowce nie miały podróżnych. Znajdowały się one w porcie odeskim i gdy wybuchł pożar, uciekły do Sebastopola. Załoga opowiada, że opuszczając Odessę, widziała 8 okrętów transportowych Towarzystw prywatnych — w płomieniach.

Bunt w Libawie.

Paryż. Do francuskich dzienników donoszą z Libawy, że ruch rewolucyjny wśród wojska wzmaga się. Cały pułk piechoty połączył się z buntowanemi marynarzami i zamiast do nich, strzelał do kozaków, usiłujących przywrócić porządek. W walce tej zginęło po obu stronach 125 żołnierzy.

Berlin. Do „Vossische Zeitung“ telegrafują z Libawy, że i tam okręty wojenne, których załoga się zbuntowała, **ostrzeliwały dzielnice portowe.**

Petersburg. Urzędownie donoszą, że wszystkie stacyonowane w porcie Aleksandra w Libawie kompanie marynarki zbuntowały się już we czwartek po południu. Poprzednio przez osobne deputacye skarżyły się na zły wikt. Zbuntowani żołnierze opanowali składy broni i amunicyi. Wysłane przeciwko nim wojsko zdołało ich po krwawej walce rozprószyć. Część buntowników schroniła się z bronią w ręku do domów prywatnych, gdzie zamierzają się bronić.

Rozruchy w Kronsztadzie.

Petersburg. Pogłoska, że marynarze w Kronsztadzie zrewoltowali się, nie jest jeszcze potwierdzoną. Pewnem jest natomiast, że 500 węglarzy urządziło w Kronsztadzie demonstracyę w ulicy Mikołajewskiej i przed cyrkiem, przyczem pewien mowca występował przeciw wyzyskiwaniu robotników. Tłum **obił pięciu agentów policyjnych i oficerów policyi**, którzy chcieli interweniować. Również obił tłum przechodzącego oficera marynarki, którego jednakże żołnierze wzięli w obronę i **zabili kolbami 20 robotników.** Wojsko rozproszyło tłum. Przedsięwzięto wiele aresztowań. Patrole przeciągają ulicami.

Petersburg. Komunikacya między Petersburgiem a Kronsztadem przerwana z powodu rewolty marynarzy kronsztadzkich.

Nowe ogniska rewolucyi.

Paryż. Donoszą tu, że także w Rydze i Kolpinie wybuchły groźne rozruchy rewolucyjne. Robotnicy zrabowali składy broni i uzbroiwszy się składy zniszczyli.

Wiedeń. Do „N. Fr. Presse“ donoszą, że w Sebastopolu i Mikołajewie również wybuchły rozruchy wśród marynarzy, i to już przed kilku dniami. W Sebastopolu odmówiła posłuszeństwa 36 dywizya marynarki. Dnia 27 z. m. sąd wojenny skazał 12 marynarzy na kary więzienne od 3 do 5 lat. W Mikołajewie zamknięto z powodu rozruchów warsztaty okrętowe.

Zamordowanie naczelnika żandarmów.

Kiszyniew. Strejk stał się tu już ogólnym. Naczelnika żandarmeryi tutejszej **znaleziono rano w łóżku zamordowanego.**

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 1 lipca).

Z Królestwa Polskiego,

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi:

W Łodzi żydzi obozują za miastem pod gołem niebem. Wielka fabryka Frageta zamierza ogłosić likwidacyę.

W Białymstoku zabito jednego fabrykanta.

Koło Zawiercia zorganizowane bandy rozbójnicze dokonały 15 rabunków.

Gubernator piotrkowski zamierza przeciw strejkującym zorganizować milicyę ludową.

Spokój w Sosnowcu.

Katowice. Donoszą tutaj z Sosnowca, że w Zagłębiu Dąbrowskiem znowu nastał spokój, robotnicy przeważnie wrócili do roboty.

Ziemstwa grożą,

Petersburg. Słychać tu, że **ziemstwa gubernii petersburskiej i moskiewskiej uchwaliły wręczyć carowi memoryał**, w którym oświadczają, że jeżeli obietnice reform i reformy same nie będą wykonane do połowy lipca, **ziemstwa w tych dwóch guberniach ustanowią osobny rząd konstytucyjny.**

Rada narodowa.

Petersburg. Ostatnia sesya Rady ministrów miała być poświęcona ostatecznemu rozważaniu projektu ministra Bułygina, dotyczącego Rady narodowej. Po sesyi tej projekt niezwłocznie będzie przesłany do najwyższego zatwierdzenia.

Rozwiązanie komitetu ministrów.

Petersburg. „Nowoje Wremia“ donosi, że w sferach administracyjnych krążą pogłoski, jakoby ze względu na oddanie ważniejszych spraw państwowych z komitetu ministrów do rady ministrów, komitet ten miał być zwinięty. — Pozostałe w komitecie sprawy z chwilą utworzenia Rady narodowej przejdą pod jej atrybucye. — „Birżewyja Wiedomosti“ donoszą, że zwinięcie komitetu ministrów jest w związku z oddaniem wszystkich należących do niego spraw nowopowstającej Radzie narodowej.

Sprawa żydowska.

Petersburg. „Nowosti“ donoszą, że prawdopodobnie wszyscy żydzi cudzoziemcy będą mieli prawo swobodnego zamieszkiwania w Rosyi.

Narada wszystkich władz w sprawie żydowskiej zacznie się 2 sierpnia.

Pościg rządowy.

Petersburg. Biurokracya sądowa zajęta jest obecnie ściganiem wielu techników, adwokatów, profesorów za przestępstwa polityczne. Wysoko położone osobistości mają być w te przestępstwa wplątane.

O przekupstwo.

Petersburg. Proces o przekupstwo rozegra się w tych dniach przeciw kilku urzędnikom ministerstwa skarbu. — Jako świadkowie staną: Witte, Kobeko i Kowalewski.

Z teatru wojny.

Zarządzona przez cara rzekomo w celu wzmocnienia i uzupełnienia sił zbrojnych na dalekim wschodzie mobilizacya obejmuje oprócz okręgu wojennego petersburskiego i moskiewskiego z okręgu kijowskiego następujące powiaty: kijowski, zwinogrodzki, dubieński, zasławski, krzemieniecki, łucki, nowogrodzko-wołyński, łubnieński, mirgorodzki, romeński, horodniański, konotopski, mgliński i sośnicki, z okręgu warszawskiego tylko należące do niego dwa powiaty wołyńskie, włodzimirski i kowelski. Równocześnie nakazany został pobór koni na potrzeby wojenne w 11 powiatach okręgu wileńskiego, a mianowicie w wileńskim, dzisieńskim, biczkim, oszmiańskim, nowogrodzkim, słuckim, wiłkomierskim, poniewieskim, szawelskim, mitawskim i iłukszańskim, w powiatach czerkawskim i żytomirskim okręgu kijowskiego i w powiatach grojeckim i stopnickim okręgu warszawskiego.

Równocześnie, zgodnie ze zmianami, poczynionemi w planie częściowej mobilizacyi, ma być powołana do służby czynnej potrzebna liczba tylko niektórych kategoryj żołnierzy zapasowych, będących na obrachunku w kilkudziesięciu innych powiatach okręgu kijowskiego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 1 lipca.)

Rokowania pokojowe.

Nowy Jork. Z Waszyngtonu słychać z dobrego źródła, że rokowania co do zawarcia zawieszenia broni toczy się w Mandżuryi. Sądzą, że umowa będzie zawartą między Liniewiczem a Ojamą.

Nebogatow przed sądem.

Petersburg. Uchwalono tu powołać admirała Nebogatowa po jego powrocie do Rosyi przed sąd wojenny.

Rozbitki.

Amsterdam. Telegram z Batawii donosi: Rosyjski krążownik „Terek“ został rozbrojony, ponieważ kulisi odmówili pracy, skutkiem czego krążownik nie miał węgla, aby wyjechać.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 1 lipca.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ donosi: Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Henryka Kraussa i Ludwika Gołąba.

Wiedeń. „Wiener Ztg“ ogłasza sankcyę ustawy o prowizoryum budżetowem po koniec roku 1905.

Dymisya prezydenta kraj. Śląska.

Wiedeń. „Wiener Ztg“ ogłasza: cesarz przeniósł prezydenta Śląska hr. Józefa Turn-Hohenstein na własną prośbę w stan spoczynku i nadał mu wielki krzyż orderu Franciszka Józefa.

Wiedeń. Z powodu ustąpienia prezydenta Śląska hr. Thuna poruczono kierownictwo spraw namiestnictwa śląskiego radcy dworu przy sądzie krajowym w Opawie drowi Edmundowi Marenzellerowi.

Uchwalenie traktatu z Niemcami.

Wiedeń. Komisya cłowa załatwiła na dzisiejszem posiedzeniu traktat handlowy z Niemcami. W dyskusyi przemawiał także prezydent ministrów br. Gautsch, wskazał na oświadczenie swoje złożone w komisyi Derschatty oświadczając, że rząd nie zaniedba niczego, aby handlowo polityczną zdolność akcyi tej połowy monarchii zapewnić.

Następnie obradowano nad traktatami z Bułgaryą i Szwajcaryą.

Następne posiedzenie we wtorek.

Fejervary a opozycya.

Budapeszt. (Węg. Biuro koresp.) W kołach politycznych zapewniają, że br. Fejervary zaprosił pisemnie przywódców stronnictw opozycyjnych na konferencyę celem usunięcia istniejących różnic. Konferencya ma się odbyć w niedzielę po południu w pałacu ministerstwa spraw wewnętrznych.

Budapeszt. Prezydent gabinetu Fejervary odbędzie dziś po południu o godzinie 4 **konferencyę z przywódcami opozycyi.**

Konferencya pokojowa.

Paryż. Grupa parlamentarna socyalistów wybrała Jauresa zastępcą na konferencyi pokojowej, zwołanej przez niemieckich socyalistów do Berlina.

Szwecya i Norwegia.

Sztokholm. Jak dzienniki donoszą, główną treścią warunków, jakie rząd stawia w sprawie zawarcia ugody z Norwegią, jest: utworzenie neutralnej strefy na granicy i gwarancya, że Norwegia nie nałoży cła eksportowego na kruszce.

Chrystyania. Wobec pogłosek o mobilizacyi armii norweskiej i ruchach wojsk, ministerstwo wojny ogłasza, że wiadomości te są zupełnie nieprawdziwe i że odbywają się tylko zwykłe coroczne ćwiczenia.

Smierć sekretarza Haya.

Waszyngton. Sekretarz stanu Hay umarł.

Prenumeratę tygodniową

zaprowadza Administracya „Nowej Reformy“ dla osób, bawiących w miejscowościach kąpielowych i klimatycznych. Czas prenumeraty liczy się od niedzieli do niedzieli. Tygodniowa prenumerata wynosi:

W Austro-Węgrzech . . . . . 70 h.
W cesarstwie niemieckiem . . 80 h.
W innych państwach Europy . . 1 K 20 h.

Za zmianę adresu wogóle dopłaca się 40 hal.

Administracya prosi usilnie P. T. prenumeratorów, aby przy zmianie adresu, podawali **koniecznie** także miejscowość i pocztę, w której dotąd odbierali „Nową Reformę“. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Proszę posyłać „N. Reformę“ nie do N., lecz do X“.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 1 lipca.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 657·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 776·50. Akcye Anglobanku 307·—. Akcye Unionbanku 539·50. Akcye Länderbanku 448·50. Akcye Bankvereinu 548·—. Akcye Bodencredit 1025·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 541·—. Akcye kolei państwowych 670·—. Akcye kolei południowej 86·75. Akcye kolei Elbethal 658·50. Akcye kolei północnej 5770·—. Akcye kolei czerniowieckiej 584·—. Akcye Alpiny 523·75. Akcye Rima Murany 544·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2622·—. Akcye Fabryki broni 582·—. Akcye Tureckie tytoniowe 363·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 918·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·80. **Renta majowa** 100·30. Renta koronowa austryacka 100·35. Renta koronowa węgierska 97·05. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·20. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·90. 5% Listy Banku hipotecznego 111·50. 4% Listy Banku krajowego 100·—. 4½% Listy Banku krajowego 102·15. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·75. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·90. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 100·10. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·50. Losy tureckie 143·25. Marki 117·50. Ruble 253·—.

Usposobienie: Silne; papiery bankowe, węgierskie wartości bankowe wyższe. Ogólny obrót spokojny.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 1 lipca (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	96 40	96 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 06	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 25	— —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	100 70	101 70
4% „ „ „	98 75	99 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 25
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 75	100 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 75	— —
4% „ „ „ „ „ 42-letn.	99 75	— —
4% „ „ „ „ „ 56-letn.	99 50	100 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 60	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 50	100 50
4% Pożyczka miasta Lwowa	98 60	99 50
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 25	102 25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 —	103 —
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 50	102 50
4% Obligacye kolejowe	99 40	100 40
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	89 —	95 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	551 —	563 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	584	585 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
$4\frac{2}{10}$% wspólna renta papierowa	100 40	100 70
$4\frac{2}{10}$% wspólna renta srebrna	100 45	100 60
4% renta koronowa austryacka	100 20	100 70
4% renta koronowa węgierska	97 —	97 50
4% renta austryacka w złocie	119 —	119 60
4% renta węgierska w złocie	116 75	117 25

500 wzorów na składzie. Ceny fabryczne, rulon od 32 hal.

TAPETY

z fabryk **austryackich, francuskich i angielskich,** sztukaterye, dekoracye sufitowe, poleca

Z. Kutrzeba, Kraków, ul. Wiślna L. 11.

Wzory wysyła się odwrotnie. 2217 2 6

„Na 6-miesięczną próbę!“

„3 miesiące na kredyt!“ „Całkiem darmo!“

i tym podobnej szalbierskiej reklamy moja światowa firma dla swoich zegarków nie potrzebuje. Od lat wielu wysyłam już **ku zupełnemu zadowoleniu**

Tylko złr. 2·25 wraz z łańcuszkiem i futerałem.



mój prawdziwy amerykański antymagnetyczny syst. kotw. „Remontoar“ zeg. Nr 99 (z plombą)

z czarną imit. stalowemi lub niklowemi pokrywami, pat. emaliowaną tarczą, 36 godzin idący, dokładnie uregulowany z 3-letnią gwarancyą, w skórzanym futerale z niklowym łańcuszkiem i wisiorkiem w cenie złr. 2·25, 3 zegarki złr. 6·50, 6 zegarków złr. 12·50. Taki sam zegarek z podwójną pokrywą złr. 3·50. Tani zegarek systemu „Roskopf“ bez plomby, jakie sprzedają zegarmistrze i handlarza za złr. 1·75. Zwrot pieniędzy lub zamiana niezniszczonego nawet po 6 miesiącach jest dozwolona. — Wysyłka za zaliczką lub po nadesłaniu należytości przez

Pierwszą fabrykę zegarów

Hanns Konrad **w Brüx, Nr 1360 (Czechy).** C. k. przysięgły taksator.

Odznaczony z c. k. austr. orłem państwowym, złotemi i srebrnemi medalami wystawowemi i 100.000 pism uznania z wszystkich części świata. Bogato ilustrowany cennik z przeszło 600 rysunkami wysyła się na żądanie za darmo i opłatnie. 2357 1 10

„Jaworze“

obok Bielska na Śląsku austr.

Uzdrowisko klimatyczne, 380 m. n. m. wśród Beskidu. Zakład wodoleczniczy i fizyatryczny, posiadający jedyny w swoim rodzaju rozległy park. Wszelkie kąpiele lecznicze, dyetetyka zastosowana, oraz kuracya **mlekiem świeżem krów rasowych specyalnie szczepionych.** Restauracya zakładowa, tanie wygodne pomieszkania, wodociąg w parku. Stacya k. poczta, telegraf, apteka p. w miejscu. Wskutek rozwiązania kontraktu dzierżawy z p. K. Fomerem, zakład ponownie we własnym zarządzie właściciela i pod kier. lekarza sk. **Dra Zygmunta Czopa.**

Prospekta i wyjaśnienia wysyła: **Zarząd zakładu leczn. w Jaworzu na Śląsku.** 2261 4 12



S. PIOTROWICZ

Rymarz i Siodlarz

w Krakowie, ul. Floryańska 8

(przedtem A. SZKLARSKI),

poleca wyroby własne: **uprzęże, siodła, kufry i przybory do podróży,** jako specyalność: **uprzęże z patentowanemi sprzączkami.**

Ceny umiarkowane. 2096 5 0

Cenniki ilustrowane na żądanie opłatnie.

Znakomite, a jedyne w kraju wyrabiane środki:

„Mleko liliowe“ (Eau de Lys) odświeża znakomicie cerę w czasie upałów. — **Nie pudruje!**

„Kalodermin“ beztłuszczowy środek do wygładzania skóry rąk i twarzy.

„Lavocrin“ woda do mycia głowy, **„Esencya łopianowa“** — zapobiegające wypadaniu, a powodujące szybki porost włosów.

„Otrąbki migdałowe“ **z zapachem fiołków** do mycia rąk i twarzy.

„Płyn ułatwiający kręcenie włosów“ nieodzowny dla pań.

„Odontin“ **pasta i woda do ust,** najlepsze z istniejących do ust i zębów i wszelkie środki do pielęgnowania twarzy, włosów i t. p. poleca

Pierwsza Droguerya i Perfumerya pod „Lwem“,

Główny skład i wyrób słynnego mydła glycerynowo-benzoesowego pod firmą:

„J. Wiśniewski“

Kraków, ul. Stradom 7. 2139 5 0

Ostrzeżenie.

Wobec naśladownictwa naszych maszyn do szycia, wyrabianych na sposób jednego z naszych najstarszych systemów, a oferowanych przez firmy konkurencyjne, jako maszyny Singera, lub też ulepszone maszyny Singera, zwracamy uwagę, że wyroby te nie są **oryginalnemi Singera maszynami do szycia,** że nie pochodzą **z naszej fabryki.**

Znane w całym świecie oryginalne Singera maszyny do szycia nabywać można tylko w naszych składach; kto zatem nabyć chce dobrą maszynę do szycia, powinien się dokładnie poinformować, czy pochodzi ona **z naszej firmy,** niemniej nie zadowalniać się wymijającemi odpowiedziami. 2363 1 0

Zwracamy także szczególną uwagę na **ochronną markę** naszą, naśladowaną często przez konkurencyę w łudzący sposób dla obałamucenia kupującego.

Singer Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna l. 40,
Kazimierz, ulica Wolnica l. 11.

Filie w Zachodniej Galicyi: Chrzanów: Mickiewicza. Tarnów: ul. Wałowa 13. Rzeszów: Trzeciego Maja 5. Nowy Sącz: Jagiellońska.

Filie na Śląsku austryackim: Bielsko: ul. Kolejowa 2a. Frywałd: plac Rudolfa 170. Cieszyn: ul. Stefanii 38. Opawa: Speergasse 5.

Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatoryum

„Swoszowice“ Pod Krakowem

Otwarte 1 czerwca 1905

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 klm. od Krakowa.

Kąpiele siarczane i mułowe, tusze i kąpiele elektryczne czterokomorowe, inhalacye, gabinet lekarza zdrojowego z postępowemi przyrządami do elektroterapii i elektromasażu. Wysyłka mułu do domów w zimie i w lecie. 2051 13 25

Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą siłą i skutecznością inne tego rodzaju wody zagraniczne i nadają się do leczenia **dny** (podagry), **nerwobólów** (np. ischias), **reumatyzmu** (mięśniowego i stawowego), **kiły,** porażeń, chorób **skóry i kości,** chorób **nerwowych,** zatrucia **rtęcią i ołowiem** i t. d. W odnowionem **Sanatoryum** z centralnie ogrzewanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, zastosowano metodę Czernickiego, aby woda nie traciła skutecznych składników.

Muzyka Zakładowa. Restauracya, poczta, telegraf, stacya kolei w miejscu. Połączenie koleją i omnibusami z Krakowem 18 razy dziennie.

Lekarz zdrojowy: **Dr Zanietowski.** Zarząd Zakładu: **Dr Włyński.**

ROWERY

wypożyczam na majówki, wycieczki, również i na krótki czas jazdy, na corsa i t. p. tak damskie jak i męskie.

ROWERY mam na składzie **damskie, męskie i dziecięce,** używane i nowe do sprzedania, w wielkim wyborze, po **bardzo niskich cenach, z powodu nabycia takowych na licytacyach.** 2265 5 10

ROWERY sporządzam jak najdokładniej i jak najsumienniej.

Wszelkie części składowe do rowerów w wielkim wyborze na składzie.

Pracownia mechaniczna Stanisława Leśniakowskiego

przy ul. Grodzkiej l. 48, obok kościoła św. Piotra.



1253 6 15

Pożyczki na papiery wartościowe

daję na umiarkowany procent. Zwrot takich pożyczek może nastąpić podług umowy naraz lub też ratami miesięcznemi. 2322 1 9

W bankach, kasach oszczędności lub u osób prywatnych zastawione losy wykupuję, przyjmuję i odsprzedaję je zaraz na raty miesięczne. W ten sposób właściciel rozporządza całą ceną kupna po odtrąceniu pierwszej raty, ma jednak zupełne prawo do wygranej, a losy można nabyć napowrót w dogodny sposób.

EDWARD URBAN

Dom bankowy, Berno (Morawskie), **Wielki Plac 23—25** (w domu własnym).

Rzetelnych stałych pośredników potrzebuję wszędzie. — Ceny niskie. — Dobra prowizya.

Miliony panów i pań używają „Feeoliny“.



Przed użyciem. Po użyciu.

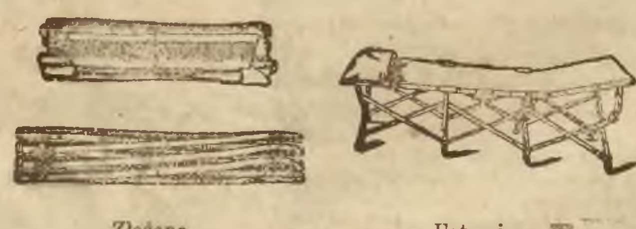
Zapytajcie się swego lekarza, czy „Feeolina“ nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby? Najbardziej nie czysta twarz i najbrzydsze ręce nabierają natychmiast arystokratycznej delikatności i formy przez używanie **„FEEOLINY“. „FEEOLINA“** jest mydłem złożonem z 42ch najszlachetniejszych i najświeższych ziół. Zapewniamy, że wszelkie **zmarszczki i fałdy na twarzy, wągry, pryszcze, czerwoność nosa itd.** przy używaniu **„FEEOLINY“ znikają bez śladu. „FEEOLINA“** stanowi najlepszy środek do pielęgnowania, czyszczenia i upiększenia włosów, zapobiega wypadaniu włosów, łysieniu i chorobom głowy. **„FEEOLINA“** jest również najlepszym i najnaturalniejszym środkiem do czyszczenia zębów. Kto **„FEEOLINY“** używa stale zamiast mydła, pozostaje młodym i pięknym. Zobowiązujemy się **pieniądze natychmiast zwrócić,** gdyby ktokolwiek z **„FEEOLINY“** nie był zadowolonym. **Cena kawałka 1 K, 3 kaw. K 2·50, 6 kaw. 4 K, 12 kaw. 7 K.** Porto od jednego kawałka 20 h, od 3 kawałków zwyż 60 h. Za pobraniem 40 h więcej. **Wysyła główny skład** 2007 2 6

M. FEITH, Wiedeń, VI., Mariahilferstrasse 45.

Nadto dostać można w wielu składach aptecznych, w składach perfum i aptekach.

Składane patent. łóżka

Austr. pat. Nr 12.747, W. pat. Nr 26.171, P. N. G. M. 214.051 i t. d. i t. d.



Złożone. Ustawione.

Cena łóżka 20 K, z materacem na niem ułożonym 25 K.

Na pobyt letni i w braku miejsca, dla chorych i rekonwalescentów, dla turystów, myśliwych, żołnierzy. 2221 3 4

Skład fabryczny łóżek

Wiedeń, VI., Mariahilferstrasse 25/G.

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny przez Tryest.

Jazda przez **Tryest** do **Nowego Jorku** i wszelkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach. — Zjednoczone austryackie akcyjne

Towarzystwo żeglugi w Tryeście

„Austro Americana“

Jako jedyne austryackie Towarzystwo Żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia r. 1904 l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencyi i zastępstw ustanowiło

Generalną Agencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Agencyi. Zadaniem tej organizacyi jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić Wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch Wychodźców, o ile możności, przez **austryacki port Tryest.**

Towarzystwo i jego agenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone **przez Zarząd ceny** jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie. Wszelkich wyjaśnień udzielają, oraz **sprzedaż kart** załatwiają:

GENERALNA AGENCYA GOLDLUST i SP.
w KRAKOWIE, ulica Lubicz l. 7,

oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, tudzież zastępca: **Maksymilian Węgrzyn, Lwów, Błonie 2** i prowincyonalne Agencye. 1808 15 50

Wodociągi,

wiercenia studzien, ustawianie pomp, pralnie, łaźnie, suszarnie itd. - - -

urządzają

Chylewski, Hruby i Sp.

Lwów, Kopernika 15 a. — Telefon 534.

Ogrzewania centralne

Oświetlenie

Motory

i wszelkie urządzenia mechaniczne.

Adres telegr.: Chylewski, Lwów. — Kosztorysy bezpłatnie.

Reprezentacya w Krakowie: **Jan Kaczyński, ul. Szewska l. 23, I. piętro.** 1736 9 35

PRZYBORY SPORTOWE

wielkim wyborze

poleca



Magazyn Uniwersalny

firmy

Roman Drobner, Kraków.

Cenniki ilustrowane gratis i franco. 1654 19 0

Nowy w wielkiej ilości używany artykuł

można sprzedawać lub **wyrabiać,** jako **egzystencya** lub **dochód boczny** dla **każdego** się nadający. Surowego materyału można dostać wszędzie. Wyrób ten nie wymaga ani wiadomości zawodowych ani osobnego lokalu i można go już rozpocząć nawet bardzo małemi środkami, a więc na każdą dowolną skalę. **Olbrzymie wyniki** może wykazać. W samych Niemczech rozeszło się go w krótkim czasie sześć milionów paczek, i już się dostał także do władz. Chcąc mieć **prawo wyłącznej sprzedaży lub fabrykacyi,** kazać przysłać sobie zaraz za darmo nasz główny katalog. **Siebenhirtener chem. Industriewerk, Siebenhirten 76 b. Wien.** 1728 3 3



ZAKŁAD Kamieniarsko-Rzeźbiarski

pod zarządem

Józefa Kuleszy

w KRAKOWIE, naprzeciw cmentarza,

podejmuje się wykonania **pomników i grobowców** według własnych lub dostarczonych rysunków, tak w miejscu, jak na prowincyi.

Posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru labradoru szwedzkiego i śląskiego granitu. 1325 13 0

Koleje wąskotorowe

sprzedaje i wypożycza

Węg. Fabryka wagonów i maszyn Tow. akc. w Raab.



Zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny: 76 8 8

Eifermann & Comp., Lwów-Drohobycz.



Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy **Gramofonów i Fonografów** 2332 1 5

JÓZEFA WEKSLERA

w Krakowie, ul. Grodzka l. 71,

poleca w bardzo wielkim wyborze **GRAMOFONY, FONOGRAFY, płyty i walce najnowszych zdjęć.**

Ceny bardzo przystępne. Cenniki darmo i opłatnie.

Gramofon koncertowy z 10 płytami złr. 35·—.
Fonograf koncertowy z 5 walcami złr. 8.—.

Części składowe zawsze na składzie. — Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko **po cenach umiarkowanych.** — Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

TANIE i OZDOBNE OGRODZENIA



HUTTER i SCHRANTZ, WIEDEN i PRAGA

Pierwsze austr. węg., ces. i król. wyłącznie uprzywil. fabryki **wyrobów siatkowych.**

Cenniki i kosztorysy wysyła darmo i opłatnie zastępstwo dla Galicyi firma

D. KURZMANN, Kraków, Mostowa 12.

Polecamy ogrodzenia siatkowe, druciane lub sztachetowe kute, bramy siatkowe lub kute, pawilony, altany, werandy, okna, konstrukcye dachowe, ganki, siatkowe ochrony do drzwi i okien i t. p. w zakres wchodzące przedmioty. Jako specyalności dostarczamy tanio siatki drucianej, cynkowanej stosownej do ogrodzeń placów do gry „Lawn Tennis“, ogrodów, łąk, lasów i t. p. 2316 2 20

Mleczarnia hygieniczna FELIKSA W. CHMURY przy ul. św. Anny L. 7. w Krakowie, — poleca codziennie świeże

Masło

deserowe najprzedniejsze z pasteuryzowanej śmietany	**1/2 kg. 72 ct. — 1/8 kg. 18 ct.**		**Przy odbiorze**
stołowe, lekko solone, bardzo dobre	**1/2 kg. 64 ct. — 1/8 kg. 16 ct.**		**większej ilości**
kuchenne, zupełnie świeże	**1/2 kg. 56 ct. — 1/8 kg. 14 ct.**		**odpowiedni opust.**

Z Drukarni Literackiej w Krakowie ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.